PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 16 (817) SOBOTA, DNIA 25 LUTEGO 1933 ROKU ROK XIII

Jędrzejowska trenuje w Londynie

Mistrzostwa hokejowe świata

Ostatnie rewelacje z placu boju w Pradze. U. S. A. czy Kanada. Czechy, Austrja czy Niemcy?

Łyżwiarze najlepsi wśród Słowian. Finał narciarskich mistrzostw Polski

Bilans decydujących obrad sejmu piłkarzy

PRAGA, 23.2. — Tel. wł. — E pur si move — a jednak się ruszyło. Cała Praga rusza sie w takt mistrzostw hokejowych. Tempo zawodów przeniosło sie z wełtawskiej wyspy na całe miasto. W ich rytmie ukazuja się dzienniki, wypełniaja restauracje, ich przebieg daje temat do rozmów w teatrze, tabelami wyników zapełniają się wystawy magazynów. Nawet Bata reklamuje obuwie przy pomocy turnieju o mistrzostwo świata.

Nie jest to bynajmniej zasługą organizatorów, ani umiejetnej reklamy prasowej. Te rzeczy zostały karygodnie zaniedbane i w pierwszych dniach mistrzostw wyglądało na to, że turniej obchodzić będzie tylko tę grupe osób, która znajduje się na kilkusetmetrowej powierzchni stadjonu.

Na szczęście smutne prognozy zawiodły. Hokej przebojem zwalczył obojetność mas i przełamał trudności organizacyjne. Z każdym dniem koło rozpedowe mistrzostw nabierało na powadze i sile, gniotło wszystkie przeszkody, zdobywało nowe tereny. Jest to wyłacznie triumf atrakcyjnej siły



REPREZENTACJA POLSKI W PRADZE
Od lewej: Szenajch, Stogowski, Werner, Wołkowski, Adamowski, Materski, Sabiński, Sokołowski, Ludwiczak.

sportu, która potrafi wydać owoce nawet na nieprzeoranym gruncie.

Śmiało można powiedzieć, że nie tłum przychodzi, by podziwlać Vlastę Buriana w tyrolskim kapelusiku, ale Burian przyszedł z tłumem, by zobaczyć mecz USA — Polska i że nic nie ciagnęło na lód starego ziemianina a młodego premiera p. Malypetra, oprócz przeświadczenia, że nie wypada przecież opuścić imprezy, o której mówi cała Praga, cała Czechosłowacja.

We wtorek ogłoszono zwolnienie z pracy 24 kasierów. Są niepotrzebni. Wszystkie bilety na środe, czwartek, piatek i sobote są już sprzedane. Wszystkie miejsca zajęte. Jedynie na gry puharu pocieszenia, na prymitywne walki Łotwy z Rumunia można jeszcze otrzymać kartę wstępu. Wytworzyła się nieoficjalna giełda biletowa. Przyjaciel sprzedaje w drodze ustępstwa serdecznemu druhowi bilet na mecz Kanada — USA, za 150 koron. Znajomy zażądałby więcej, obcy nie sprzedałby za żadne skarby.

Haussa na bilety odpowiada haussie sportowej. Mamy coraz bardziej porywające mecze, coraz wspanialsze walki, drużyny z każdym dniem nabierają rutyny i szlifu. Taka Belgja, Rumunja, Szwajcarja robią postępy z meczu na mecz.



ZEGAR STADJONU PRASKIEGO
podczas meczu Polska — Niemcy, w drugiej tercji wskazywał jeszcze stan 0:0.



Z SZYBKOŚCIĄ 150 KLM. NA GODZINĘ NA NARTACH.
Tak fatastyczną szybkość uzyskali uczestnicy specjalnego biegu zjazdowego w St. Moritz. Oto jeden z nich — Gesperl (Innsbruck).

Polska poprawia się bodaj najwyraźniej. Stogowski zagrał naprawdę dobrze dopiero na meczu z USA. W obliczu karabinów maszynowych przeciwników Stogowski zapomniał o pozie, o efektownym wyglądzie, szaleńczych wypadach na środek boiska. Był to nareszcie utalentowany bramkarz, który ciągle pamięta, że wstawiono go do drucianej siatki na to, by nie pozwolił przedziurawić jej światła czarnym krążkiem.

Gdyby wolno mi było rzucić swój głos przy wyborze reprezentacji Europy przeciw Ameryce, to z czystem sumieniem wotowałbym wstawienie Sokołowskiego do obrony. Z graczy europejskich przeciwstawiony być może Sokołowskiemu tylko doskonały Dorazil.

Na meczu z Czechosłowacją, a potem z USA dochrapaliśmy się wreszcie jednej przyzwoitej linji ataku. Materski, Wołkowski i Sabiński nie mogą zachwycić współpracą i zgraniem, ale każdy z nich dobrze pracuje na własną rękę i usiłuje zrozumieć sąsiada. Olbrzymią jednak wadą obu ataków jest nadal impotencja strzałowa. W całej hokejowej Polsce, jak się okazuje, strzela tylko Adamowski i to tylko w specjalnych warunkach.

Mimo to drugi atak (Ad. Wer. Godl.) jest o wiele gorszy od napadu Wołkowskiego, co w wyraźny sposób odbija się na wynikach spotkań. Wystarczy powiedzieć, że wszystkie bramki w meczach z Czechosłowacją (gdzie właściwie strzelono nam dwa gole) i z USA padły w czasie gry drugiego napadu. Szenajch grał tylko jeden raz i wypadł blado. Taksamo Piechota. Kowalski Aleksander nie występował jeszcze ani razu, ponieważ nie ma treningu i kończy kurację złamanego żebra. Wiadomości prasowe o jego grze z Niemcami polegają na jakiejś omyłce.

Tak wygląda syntetyczna sylwetka naszej drużyny. Najbardziej pocieszającym jest widoczny postęp, jaki robi polski zespół, który w taktyce obronnej nie ma bodaj sobie równych, a szwankuje jeszcze w ataku. W czasie całego turnieju praskiego strzeliliśmy tylko jedną bramkę — Belgii.

Dalszy ciąg na str. 2-giej.



IZYDOR ŁUSZCZEK
bohater narciarskich mistrzostw Polski — zwycięzca w kombinacji.



STEHLIK — CZECHOSŁOWACJA
zdobywca drugiego miejsca w biegu 50 klm. na mistrzostwach Polski.



BRaTH — H. D. W.
zajmuje 11-te miejsce w konkursie skoków na Krokwi.



KARL SCHAEFER
znowu zdobył mistrzostwo świata w jeździe figurowej i znowu, jak dawniej, jedynym jego konkurentem był Szwed Graffström.

Nie jesteśmy gorsi od Czechów!

Rehabilitacja narciarstwa polskiego po niepowodzeniach w Innsbrucku

Rehabilitacja za Innsbruck nadeszła nadspodziewanie prędko i wypadła więcej niż zadowalająco. Elita zawodników czeskich (jedynie bez Simunka i Nowaka), hriumfująca na zawodach F.I.S., została pokonana w Zakopanem na głowę. Narciarstwo odzyskało wiele utraconej w bezśnieżnym Insburcku sławy. Niestety, echa zwycięstw azkopiańskich nie będą miały tego zasięgo co klęski insbruckie. To też propagandowo rehabilitacja jest połowiczna.

Tajemnica powodzeń zakopiańskich leży w tem, że warunki mistrzostw Polski były wyjątkowo dla nas przychylne. Śnieg zmarznięty, nośny pozwalał bez trudu przejrzeć tajemnice smarowania — tej pięty achillesowej naszych zawodników.

Trasa o charakterze wybitnie norweskim wybrana przez Tomtera, była wybitnie odpowiednia naszym lekkim i niezbyt silnym fizycznie, ale doskonałym technicznie zawodnikom.

Pierwszy projekt trasy Tomtera został zresztą odrzucony jako za trudny. Drugi — akceptowany — niewiele mu ustępował. Trasa prowadzona przez parowy wąwozy i strumyki, o nagłych skrętach, wymagała niezwykłej pracyzji w opanowaniu zwrotów na jaknajmniejszej przestrzeni. Tu też mógł zabłysnąć Łuszczek tak blady w biegu na bezśnieżnych polach Seefeldu. Tu mógł pokonać atletycznego Bartona Bronek Czech, gorszy w Innsbrucku o całe 4 minuty. Tu wreszcie mogła stanąć na starcie cała elita biegaczy polskich i swemi wynikami sprostować wiele błędów, poczynionych przy wybieraniu reprezentacji do Innsbrucku.

Cieniem biegu 18 klm. było niedostateczne znakowanie go, co wywołało zmylenie trasy przez paru zawodników, a w konsekwencji stworzyło plotkę, szeroko kolportowaną w Zakopanem, że nie wszystkie czasy były regularne i że paru zawodników jedynie dzięki skrótom osiągnęło tak znakomite wyniki.

Jednolity front, który tak imponował w Innsbrucku, na terenie Zakopanego został natychmiast rozbity, a antagonizmy klubowe wybuchły jak race, nie cofając się przed różnemi posądzeniami, z całą zresztą pewnością zupełnie niesłusznemi.

To też bardzo jest pomyślne dla spokoju narciarstwa naszego, że elita zawodników polskich będzie mogła dać sobie jeszcze rewanż na mistrzostwach Czechosłowacji w Harrachowie (3—5 luty). Do Westerowa bowiem na mistrzostwa Tatr (24—26 luty) nie jedzie ani Łuszczek, ani Bronek Czech, a tylko Andrzej i Stanisław Marusarze, Słowiński i t. d.

Niedzielny konkurs skoków został popsuty przez śnieżycę, która sypiąc w oczy, utrudniała lądowanie.

Stąd wiele upadków nawet wśród elity mimo bardzo dobrego przygotowania skoczni.

Pozatem wyrównanie naszej klasy jest tak wielkie, a rywalizacja tak ostra, że o zwycięstwie decyduje już tylko brawura. Zawodnicy skakali więc „na całego", ryzykując wiele zwłaszcza że aż czterech miało szanse zdystansować Bartona, naszego najbardziej zaciętego przeciwnika. Obronną ręką z tego wyścigu wyszedł przedewszystkiem Łuszczek, który pierwszym już skokiem o 16 mtr. dłuższym od Bartona, zapewnił sobie mistrzostwo i — spokój przy skoku drugim. Bronek Czech był w tej nieszczęśliwej sytuacji, że miał pierwszy skok bardzo krótki (38 mtr.), wiele więc musiał ryzykować, aby w drugim skoku wyrównać stracony teren. Ale zato skok ten był najpiękniejszy, przypomniał nam najlepsze czasy naszego mistrza. A na skoczni, niestety, takie dobre dni są u Bronka coraz rzadsze.

Stanisław Marusarz, mając gorszy czas od Łuszczka i jego 64 mtr. skok za sobą, chcąc zdobyć mistrzostwo, musiał skoczyć jeszcze dalej. Rezultatem brawury był jego upadek, który pogrzebał jego szanse.

Nie podobna tu pominąć wpływu, jaki na naszych skoczków wywarła skocznia w Innsbrucku. Na olbrzymiem Berg Isel nabrali nasi zawodnicy ogromnej śmiałości. 70 mtr. przestało ich przerażać. To też na Krokwi już dawno nie notowaliśmy tak długich i pięknych skoków jak w niedzielę.

Niestety, nie u wszystkich i to jest cieniem mistrzostw. Do skoków stanąć mógł poprostu każdy. To też zdarzały się skoki 20-metrowe, a większość nie przekracazła 40 mtr. Wyglądało to wprost kompromitująco na tle 64 mtr. Łuszczka i Marusarza. Szkoda wielka dla prestiżu mistrzostw, że nie przeprowadzono ściślejszej selekcji zawodników.

50 klm. jest to nasz najsłabszy punkt. To też trzecie miejsce Berycha z stosunkowo niewielką różnicą czasu za Musilem (coprawda nie najlepszym z Czechów) jest zaszczytne. Berych zresztą biegł tym razem z niezwypkłem wprost zacięciem. Przed biegiem zapowiedział on, że nikt z Polaków go nie wyprzedzi i słowa dotrzymał.

Podobno zresztą kryzys formy tego sympatycznego zawodnika jest zupełnie zrozumiały, wobec niezbyt poprawnego trybu życia, który prowadzi.

Bilans mistrzostw jest więc bardzo pomyślny i pozstawił na nogi złamane Innsbruckiem w opinji narciarstwo polskie. Jeżeli drugi etap rehabilitacji na mistrzostwach Czech w Harrachowie przyniesie podobne rezultaty, zmażemy plamę zawodów w F.I.S.

Sokoli Polankowa i Mrowca

zdobywają mistrzostwa wszechsłowiańskie na nartach

Kierownik ekspedycji Sokolej do Jugosławji, p. Rudolf Bujak, opowiedział nam następujące szczegóły o sukcesach Polaków:

Wyjechaliśmy z Zakopanego w poniedziałek rano w skadzie: Bronka Polankówna, Czech Władysław oraz Mrowca Franciszek by wziąć udział w Sokolich Wszechsłowiańskich zawodach narciarskich urządzanych między 17 a 20 lutym w Bohinje, które znamy już z występów naszych narciarzy. Poza nami brali w zawodach udział Czesi którzy przyjechali w składzie 6 zawodników oraz trzech zawodniczek oprócz kierownictwa, oraz Jugosłowianie.. Z Czechów wymienić trzeba Feistauera, (brata zawodnika startującego w Zakopanem) oraz Bohumila, z Jugosłowian startował olimpijczyk Jansa, który w ostatniej chwili odwołał swój przyjazd do Zakopanego.

W pierwszym dniu zawodów odbył się bieg panów na dystansie 18 km. oraz pań na dyst. 8 km. Trasa na 18-tkę bardzo ciężka ze względu na mała ilość śniegu oraz ciężki bo 10 km. podbieg. Z Polaków 4-te miejsce zajął Mrowca, 7-me — Czech Wład. na 130 startujących. Pierwszemi miejscami podzielili się Jansa, Bohumil i Feistauer. Równocześnie odbył się bieg dla pań w którym sensacją było przybycie Polankówny w czasie o 7 minut lepszym od drugiej zawodniczki. Wogóle organizatorzy nie spodziewali się tak wczesnego przybycia pierwszej z pań do tego stopnia, że meta nie była jeszcze przygotowaną. Startowało około 15 pań, dalsze miejsca zajęły Czeszki.

W drugim dniu zawodów odbył się bieg zjazdowy na dystansie 4 km. dla panów — różnica wzniesień koło 800 m. Trasa o charakterze alpejskim, teren lesisty.

Wymagała ona od zawodników tyle sił, że wielu z nich padało tuż przed meta i nie miało siły się podnieść. Start urządzono z samej granicy włoskiej. Do konkurencji stawało kilku znanych zawodników, którzy brali udział w biegach zjazdowych w Innsburcku. I miejsce w doskonałej formie, z minutowa przewaga nad innymi zdobywa Władysław Czech. Każdy wie co to jest 1 minuta w biegu zjazdowym, gdzie chodzi zwykle o sekundy.

W trzecim dniu zawodów skoki, na tej samej skoczni, na której niedawno skakali Polacy. Każdy zawodnik oddawał po pięć skoków, 1 próbny, dwa do biegu złożonego, dwa do skoków otwartych. Już pierwszym swym skokiem wysuwa się Mrowca na czoło zawodników, górując zarówno długościami jak też i pewnem lądowaniem. To też w mig uzyskuje sympatje publiczności, która oklaskuje go hucznie. W kombinacji miał oba skoki stojące i zajął pierwsze miejsce. Natomiast w konkursie otwartym, dał się ponieść fantazji i dopingowany przez widzów skoczył z całego rozbiegu. Uzyskał najdłuższy skok dnia 49 i pół m. jednak sprasowało go tak mocno, że przewrócił się. Mimo to, zdołał jeszcze uzyskać czwarte miejsce w skokach otwartych.

Organizacja zawodów nad wyraz sprawna, przygotowanie skoczni staranne.

Brakuje nam poprostu słów, by opisać z jaką serdecznością witano nas tu i żegnano.

Wogóle skonstatowałem, że zajmuja się wiele nami oraz naszymi wynikami w sporcie. Pamiętają nazwiska naszych dobrych narciarzy — Marusarza, Czecha, Łuszczka.

Wróciliśmy w cudownych nastrojach, tylko Broncia Polankówna była smutna, gdyż poraz wtóry nie mogła stawać do mistrzostw Polski i bronić tytułu mistrzyni Polski.

Wyniki na 18 km.: 1) Josko Jansa (Jugosl.) 1.15.02, 2) Bohumil (Czech.) 1.15.27, 3) Feistauer J. (Czech.) 1.20,13, 4) Mrowca Fr. (Polska) 1.21.07; 5) Žemva (Jug.) 6) Kolons Fr. (Czech.), 7) Czech Wład. (Polska).

Bieg pań: Polakówna (Polska) 21.01, 2) Kožarova (Czech.) 28,50, 3) Provažnikowa (Czech.) 29.46, 4) Wiśniakowa (Czech.) 30,20.

Bieg zjazdowy pań na trasie 2 km. (połowa trasy panów): 1) Polankówna 06.18,2/5, 2) Provažnikowa (Czech.) 09.30,3/5, 3) Wiśniakowa 09.49,3/5

Bieg zjazdowy panów (startowało 118): 1) Czech Wład. 8.58, 2) Bohumil (Czech.) 9.49,2/5, 3) Music (Jug.) 9,51,2/5, 4) Feistzuer (Czech.) 9.59,3/5.

Kombinacja (bieg złożony: 1) Mrowca Fr. (Polska) 461.3, 2) Feistauer (Czech.) 453.7, 3) Kalons Fr. (Czech.) 435.7, 4) Žemva (Jugos.) 433.

Na kortach krytych

Duńczycy biją Niemców 6:1

Berlin, w lutym.

Parada członków rakiet Danii na krytym korcie Berlina, miała nam dostarczyć znakomity materjał porównawczy w obliczu polskiej ekspedycji nad Szprewę. Na dzieje te zostały tylko częściowo ziszczone. Do Berlina przyjechał Bold-Clubben z Kopenhagi, w którego barwach wystąpili: Petersen, Gleerup, Asmussen, Holst, a więc żaden z niedawnych przeciwników Tłoczyńskiego i Witmana. (Udziału Gleerupa w mixcie z Plo przeciw Tłoczyńskiemu i Jędrzejowskiej nie można zbyt poważnie traktować). Z drugiej strony z przypuszczalnego zespołu, który przeciwstawiony zostanie Polakom w Berlinie walczył przeciw Duńczykom jedynie Werner Menzel.

Duńczycy odnieśli w Berlinie niewątpliwy sukces zwyciężając Blau — Weiss w wysokim stosunku 6:1, przytem jedyny punkt oddali goście w problematycznej wartości dublu. Po drugiej stronie siatki mieli oni jednak nie najlepsza klasę niemiecka, lecz obiecujących młodzieńców z drugiej połowy oficjalnej listy kwalifikacyjnej.

Zespół Bold - Clubben powinien być w swej efektywnej wartości mniej więcej równy drużynie, która w Kopenhadze pokonała Legię. Petersen jest rakietą równiej miary Ulrichowi, a Gleerup odpowiada klasa Jacobsenowi. Obaj oni górowali nad singlistami Blau — Weissu (Menzel i Kuhlmann) zdecydowanie i nigdy nie mieli trudności w dobrnięciu do zwycięstwa.

Z ciekawszych wyników berlińskiego spotkania przytoczymy: Gleerup — Kuhlmann 3:6, 6:4, 6:2. Petersen — Menzel 6:4, 6:4. Gleerup — Menzel 6:4, 6:3. Petersen, Gleerup — Menzel, Kuhlmann 6:3, 6:2.

Cyfrowe porównanie wyników wypada dla nas nienajgorzej. Ale, jak już stwierdziliśmy, stanowiska Menzla i Kuhlmanna oraz Tłoczyńskiego i Witmana w hierarchji odpowiednich państw są zgoła różne. Jeśli Werner Menzel pozostanie rzeczywiście w drużynie, która wystąpi przeciw Polsce, możliwość uzyskania kilku punktów byłaby dość duża.

H. G.

Doroczne walne zgromadzenie Pol. Zw. Pływackiego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w sali hotelu Polonja. Związek liczy obecnie 86 klubów, z czego na Warczawę przypada 25, Poznań 12, Pomorze 10, Śląsk i Wilno po 9, Łódź 7, Cieszyn i Lwów po 5, Kraków 4. Ogółem zawodników zrzeszonych jest 2581, z czego 595 kobiet. Najwięcej zawodników liczą Warszawa 845, Poznań 575, Śląsk 348, Kraków 238, Lwów 138, Pomorze 134, Cieszyn 129, Wilno 114, Łódź 60.

W roku ubiegłym startowało 763 zawodników i pobito 19 rekordów polskich. Sędziów związek liczy 68. Pływalni w Polsce mamy 102, w tem 13 krytych. W ciągu 10-ciu lat istnienia związków najwięcej tytułów mistrzów Polski zdobyła Warszawa — 63, przed Śląskiem — 59, i Krakowem — 38. Z zawodników najwięcej tytułów zdobyli Merz 13, Karliczek, Kuncewicz i Kajzerówna po 7, Jurkowski 6. W roku ubiegłym urządzono 68 zawodów, przyczem najwięcej w Warszawie (21) i na Śląsku (20).

Zawody pływackie rozegrane zostały w niedzielę na zimowym basenie AZS-u warszawskiego.

Próba bicia rekordu w sztafecie 4 x 100 mtr. stylem klasycznym panów powiodła się. Zespół AZS (Kempiński, Gumkowski, Gałkowski, Jastrzębski) uzyskał czas 5:48.6 sek, znacznie lepszy od rekordu Polski należącego do Unji poznańskiej 6:03.

Inne wyniki zawodów: 100 mtr. st. dow. kl. Ib: 1) Makowski (AZS) 1:13.2, 200 mtr. st. dow. II klasy: 1) Szatkowski (AZS) 3:05.2 sek. 100 mtr. st. dow. klasy II: 1) Szymańczak (Delfin) 1:23.5 sek. 200 mtr st. klasycznym II klasy: 1) Grodecki (Legja) 3:27.8 sek. 100 mtr. st. dow. II kl. pań: 1) Matecka (Legja) 1:44 sek.

W meczu piłki wodnej AZS pokonał drużynę Delfina 3:2 (3:1).

Na trenera obJazdowego PZP proponowany jest jeden z trenerów węgierskich, który w sezonie letnim odwiedziłby Warszawę, Kraków, Śląsk i Poznań.

Pływackie mistrzostwa Słowiańskie odbędą się w r. 1934 w Pradze, w r. 1936 w Warszawie, a w roku 1938 w Zagrzebiu

Kanada czy Ameryka

Dok art. ze str. 1-ej

Kwestja mistrzostwa świata nie została jeszcze przesądzona przez przyjazd Kanadyjczyków, jak to zapowiadał manager Nationals p. Hornat. Hokeiści z Toronto nie dorównują nawet studenckiej Manitobie, znanej nam z Krynicy i są słabsi bodaj nawet od Edmonton Superiors. Piszemy to na zasadzie dwu występów, w czasie których, jak twierdzą złośliwi, nie wszyscy zaoceaniczni goście występowali na trzeźwo. Jest to tembardziej niezrozumiałe, że bil prohibicyjny nie obejmuje Kanady, która słynie przecież z hokeja, pszenicy i żytniówki.

W mistrzostwie Europy wezmą udział Czechosłowacja i zwycięzca dzisiejszego spotkania Austrja — Niemcy. Tajemniczą niewiadomą w rozgrywkach o trzecie miejsce w mistrzostwie Europy jest Szwajcarja, która każdy mecz gra inaczej, i której forma wykazuje największa amplitudę wahań.

Bez względu na dalsze wyniki turnieju występ Polski w Pradze uważać można za udany. Nasze mecze z Niemcami i Czechosłowacją, a w szczególności z USA zmusiły publiczność i opinję do mówienia o polskim hokeju w sposób jaknajkorzystniejszy.

Jan Erdman.

Makabi żegna swego prezesa

W Warszawie, w dniach 25 i 26 lutego obradować będzie IV kongres Makabi w Polsce.

Przyznać trzeba, iż czteroletni okres istnienia Związku w dużej mierze przyczynił się do rozbudowy sieci klubów żydowskich na całym obszarze Rzeczypospolitej. Dziś W. Z. Makabi liczy 300 klubów i 70.000 czynnych sportowców.

Polska Makabi przez swą intensywną pracę zdołała zająć jedno z czołowych miejsc w światowym Związku Makabi, co potwierdzają dwa triumfy: w Tel-Avivie i w Zakopanem.

Ten czteroletni dodatni bilans pracy jest coprawda dziełem całej egzekutywy W. Z. Makabi, która się osobowo bardzo mikle zmieniła, lecz trudno tu nie przyznać gros zasług prezesowi Ruseckiemu.

Niestety, ustępuje on ze swego stanowiska i wyjeżdża na stałe do Palestyny.

Najdosadniej o pracy czteroletniej twórcy Związku Makabi pisze Egzekutywa Związku w okólniku do klubów żydowskich w Polsce.

„IV Kongres W. Z. Makabi w Polsce jest chwilą przełomową w dziejach naszego ruchu. Zamyka on za sobą pierwszą epokę organizacyjną, której budowniczym był nasz kolega Zelik Rusecki.

Działalność naszego Związku i powstanie jego wiąże się ściśle z nazwiskiem tego przywódcy i zarazem robotnika, codziennej szarej pracy. Plony tych czynności są bardzo bogate, bo stanowią: kolosalny gmach organizacyjny o mocnych podstawach, potężny ruch ideowy, który zdobył sobie sympatję dziesiątków tysięcy młodzieży żydowskiej, silny Związek sportowy, który wysunął się na czoło wszechświatowej żydowskiej społeczności sportowej.

IV Kongres Makabi jest konferencją zamykającą ten pierwszy okres Związku Makabi w Polsce a zarazem pożegnaniem jego pierwszego prezesa, pioniera żydowskiego ruchu sportowego.

Rusecki odchodzi od nas — udaje się do Palestyny gdzie Go oczekuje niemniej odpowiedzialna i ciężka praca niż dotychczas. Odchodzi, by w Palestynie kontynuować wielkie dzieło krzewienia myśli odrodzenia fizycznego żydowstwa. Niechaj IV Kongres Makabi w Polsce, mający do rozwiązania tak kardynalne zadania, kongres, który musi wskazać nowe drogi, wiodące do tych samych wytkniętych celów— zamieni się w wielką manifestację dla sportu żydowskiego, niechaj złoży hołd pionierowi tych idei naszemu Przywódcy — Z. Ruseckiemu".

Czy wódz sportowców żydowskich w Polsce Z. Rusecki będzie miał godnego następcę i kto nim będzie? Oto frapujące pytanie, na które oczekują odpowiedzi wielotysięczne rzesze makabeuszy w Polsce.

Drugiem poważnem zagadnieniem IV kongresu Makabi będzie praca sportowa Związku. Polska będzie musiała pilnie przygotować się do igrzysk letnich, które rozegrane zostaną w Rumunji i meczu z Niemcami. Te dwa problemy będą gwoździem programu sportowego Związku Makabi w Polsce na rok 1933.

M. A.

Mimo uchwalenia karencji do P. Z. P. N. wpływają ciągle jeszcze zgłoszenia lub zwolnienia graczy. M. in. podpisał zgłoszenie do Cracovii Kisieliński II z Wisły. Wszystkie te karty zgłoszeń są w PZPN wstrzymane i decyzja czy zostaną potwierdzone zapadnie na posiedzeniu Zarządu. Prawdopodobine te karty, które wyszły z klubów przed 19 lutego będą uznane za ważne.

CWS. urządza bezpłatny kurs bokserski dla niestowarzyszonych. Ćwiczenia odbywać się będą przy ul. Terespolskiej 34 w poniedziałki i czwartki od 18.30 do 19.30. Początek 27 b. m. Zapisy na miejscu.

Wszechświatowe rozpowszechnienie
musiał osiągnąć środek, który wywiera tak pewny skutek leczniczy, jak Aspirina, w chorobach z przeziębienia, bólach głowy i zębów, grypie, nerwobólach itd. nie wywołując przytem szkodliwych objawów ubocznych. Nic więc dziwnego, że sława Aspiriny dotarła do najodleglejszych nawet krajów.
Aspirina istnieje tylko jedna! Do nabycia w aptekach.

Miniony tydzień w kraju

W Katowicach na sztucznym torze łyżwiarskim odbył się mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Katowic i Bielska z wynikiem 1:1, przyczem obydwie bramki padły w drugiej tercji. Katowice pozbawiły się szansy zwycięstwa przez wstawienie do drużyny Kraemera i Kadena którzy nie stali na poziomie reszty zespołu.

Zawody lekkoatletyczne w hali zostały w tym sezonie rozegrane w Krakowie poraz pierwszy. Zawody obesłała najliczniej Cracovia, pozatem startowało kilku zawodników Legji, Sokoła oraz niestowarzyszeni. Wyniki zawodów naogół przeciętne, co należy przypisać temu, że zawodnicy startowali w pantoflach bez kolców, oraz warunkom technicznym hali.

Wyniki były następujące: skok wdal panów 1) Chmiel (Crac.) 5,86, pchnięcie kulą 1) Chmiel (C) 11.05, bieg 30 mtr. 1) Węglorz (niestow.) 4.2, skok wwyż z rozbiegu 1) Nardelli (C) 1.48, pchnięcie kulą oburącz 1) Chmiel (C) 20.30, skok wwyż z miejsca 1) Węglorz 1.26.

Konkurencja pań: bieg 30 mtr. 1) Jeziorańska (C) 5.2, skok wwyż 1) Jeziorańska 1.34, skok wdal z rozbiegu 1) Skirlińska 4.02, skok wdal z miejsca. 1) Jeziorańska 2.24. Organizacja dobra.

„Turniej Asów Koszykówki" o nagrodę przechodnią YMCA dał nast. wyniki: Wawel — Cracovia 37:32. Sędzia p. Sikorski dopuścił do brutalnej gry, co sprowokowało Cracovię do wycofania się z turnieju. YMCA — Wisła 65:31. Osłabiona drużyna Wisły nie mogła stawić żadnego oporu świetnie usposobionemu przeciwnikomi. W Ymce koncertowo grała trójka Czyński, Baran II, Stok w ataku. YMCA — Wawel 41:29. Wawel — Wisła 28:12. YMCA zdobyła nagrodę poraz drugi.

Zimowi mistrzowie Krakowa w siatkówce nie będą, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa startować w mistrzostwie Polski, gdyż ani Cracovia ani YMCA nie mają funduszów na wysłanie swych zawodników.

Pingpongowe mistrzostwo Krakowa w konkurencji jednostkowej przyniosło sporo sensacyj. Wysoce faworyzowani gracze Wisły Herbst i Kopf przegrali w początkowych rundach z lekceważonym Hochbergiem (Makabi). W finale po półtoragodzinnej walce, triumf odniósł Stefaniuk, zawdzięczając to swojej regularności. Mimo kilkakrotnej przewagi punktowej Mianowskiego potrafił on każdorazowo wyrównać i zwyciężył 13:21, 21:15, 21:17, zdobywając mistrzostwo Krakowa poraz drugi z rzędu.

Tegoroczne mistrzostwa Pomorza w ping-pongu, odbyte ubiegłej niedzieli w Bydgoszczy, zgromadziły na starcie 44 zawodników.

Mistrzynią Pomorza została p. Molska (B. K. W. — Bydgoszcz), przed p. Suszczanką (Liceum Handlowe — Bydg.) i p. Czarnecką (B. K. W. — Bydg.). Fryszczynowa mistrz. Torunia przegrała z Molską w stosunku 21:8, 21:8. Do finału panów zakwalifikowało się 10 zawodników.

Zawodnicy z Gdańska nie odegrali żadnej roli, ustępując znacznie miejscowym. Nawet mistrz Gdańska odpadł od dalszych rozgrywek.

Ostatecznie mistrzostwo Pomorza zdobył Raciniewski (B. K. S. „Polonja" Bydg.), 2) Mielnik (B. K. L. „Polonja" Bydg.), 3) „Formanowski" (S. M. P. „Naprzód" — Bydg.).

Zimowe zawody pływackie w basenie krytym zgromadziły poważną ilość startujących i przyniosły następujące wyniki: 50 m. dowolny 1) Butlewski Fr. Sokół I. 35 sek., 2) Karkan Alf. Sokół I 36.4 sek.; 100 m. dowolny 1) Butlewski Fr. 1.20.6 min., 2) Karkan Alf. 1.30 min.; 50 m. klas. 1) Kątny (Sokół I) 43 sek., 2) Butlewski J. Sokół I. 44 sek.; 100 m. klasyczny 1) Kątny Sokół I 1.32.4 min., 2) Lirnowski (Sokół I) 1.35 min.

Sztafeta 5 x 20 m. 1) Sokół I., 2) Państw. Szkoła Bud. Masz. 1.09.4 min. 3 x 20 mt. (trójstylowa) 1) Sokół 44 s. 2) Sokół I. 46 sek. 5 x 10 m. 1) Szkoła Bud. Maszyn 26.2 sek.

Sokół poznański pokonał w spotkaniu międzyklubowem miejscową Drużynę Błękitnych 14:4.

Łyżwiarskie mistrzostwa Poznania zdobyła wśród pań Halina Choranówna (AZS), wśród panów Mikołajczak (AZS) oraz parami Jerszyńska i Mikołajewski.

Zbyszko i Sokół 2439:2218. Taki wynik przyniosło półfinałowe spotkanie o mistrzostwo poznańskiego okręgu w podnoszeniu ciężarów. W półfinale za pasów HCP pokonał Sokoła 14:2 pkt.

Jarosławska sekcja AZS'u lwowskiego urządziła turniej siatkówki w hali krytej. W trójkach zwyciężył AZS., bijąc w finale Gimnazjum II 30:11. W szóstkach pierwsze miejsce uzyskała drużyna Gimnazjum I. uzyskując w finale z AZS. wynik 30:18. Dalsze miejsca zajęły: Gimn. II. Szkoła Handl i Szkoła Budowl.

Matki! Chrońcie dzieci
przed zarażeniem się, przeziębieniem, anginą, bólem gardła
zapomocą Panflaviny w PASTYLKACH.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Półfinały turnieju w Pradze

Doskonała postawa Polaków. Warjacje Kanadyjczyków. Czesi już w finale



KANDYDACI NA MISTRZÓW EUROPY.
Reprezentacja Czechosłowacji: Kucera, Torzicka, Malecek, Svihovee, Cetnowvsky, dr. Peters, (klęczą) Hromadka, Peka i dr. Pusbauer.



NIEMCY — POLSKA 2:0
Starcie na środku boiska. Od lewej: Wołkowski, Korff, Sabiński i Szenajch.



SZWAJCARZY — NASI CZWARTKOWI PRZECIWNICY.
Od ewentualnego zwycięstwa nad nimi zależy, w dużej mierze pozycja Polski na turnieju praskim.

Czechosłowacja — Polska 1:0. Zdenerwowana zbyt długiem czekaniem (z powodu przedłużenia meczu Austrja — Węgry 1:0) publiczność oczekiwała łatwego zwycięstwa swych rodaków. Tymczasem spotkała ich niemiła niespodzianka. Czesi strzelili bowiem tylko jedną bramkę i zadowoleni byli że wogóle zwyciężyli.

Znakomita twarda obrona była zaporą nie do przebycia nawet dla słynnego ataku Maleczek, Tozicka i Hromadka. W pierwszej połowie coprawda ataki sunęły jak lawina na bramkę Stogowskiego i wreszcie w 3 min. Tozicka dobija własny strzał, obroniony przez Stogowskiego i odbity w pole. Strzałami nadal popisują się Malecek, Hromadka i Dorazil, ale Stogowski gra doskonale. Atak polski inicjuje też parę wypadów, ale są one zbyt anemiczne, aby zmusić do kapitulacji Pekę.

W drugiej tercji gra staje się wyrównana, dzięki znakomitej grze Ludwiczaka i Sokołowskiego. A gdy na lód wchodzi Adamowski — Peka często musi bronić jego groźnych strzałów. Pierwszy atak z Wołkowskim też dobrze się spisuje. Czesi niezbyt często dochodzą do głosu i widać że właściwej bramki zdobyć nie są w stanie.

W trzeciej tercji sytuacja jest identyczna. Ataki są zmienne, popisują się bramkarze i obrony. Polacy grają doskonale, walczą o wyrównanie, które często wisi w powietrzu. Po kiepskim meczu z Belgią jest to bardzo miła niespodzianka.

W drużynie naszej wyróżnili się znakomity Stogowski, obrona Sokołowski i Ludwiczak, oraz Wołkowski jako kierownik ataku pierwszego. U Czechów doskonali byli Tozicka i Malecek.

Sędziował Austrjak Walter Brueck. Stadjon był zupełnie wyprzedany.

USA — Polska 4:0 (3:0, 0:0, 1:0). Skład drużyn. Polska: Schneider, (Stogowski) Ludwiczak, Sokołowski, Sabiński, Wołkowski, Materski, Werner, Adamowski, Godlewski — USA: Cosby, Garrison, Langmaid, Iglehart, Hilliard, Forbes, Palmer, Holland, Panford.

Piękno tego meczu, a specjalnie drugiej jego tercji, polegało na wykazaniu, że nietylko święci mogą dostać się pod bramkę Amerykanów. Polakom udało się to w zupełności.

Gra była cały czas otwarta z małą przewagą USA. Ale właśnie w pierwszej tercji, kiedy Polacy najbardziej zagrażali bramce USA, gdy dwukrotnie (Sokołowski, Sabiński) stali o dwa metry przed golem i mieli wszystkie szanse strzelenia bramki (niestety niecelnie splasowali), wówczas właśnie padły aż 3 bramki dla USA. Dwie z nich można zapisać na konto Schneidera, który po pierwszej tercji został wycofany przez kierownictwo z boiska. Obie te bramki sfabrykował Palmer. Trzeci punkt zdobył Garrison, dobijając strzał swojego kolegi.

Druga tercja przynosi piękną grę otwartą. Obrona polska rempluje doskonale, nie pozwala amerykanom dojść do strzału. Kilka wypadów inicjują Sokołowski, Adamowski i Wołkowski. Ostatni kwadrans należał do Amerykanów. O sprawności naszej obrony świadczy tylko jedna bramka, strzelona pomimo wybitnej przewagi U. S. A. Zdobył ją Forbes. Krążek odbił się od ochraniacza na nodze Stogowskiego i wpadł do siatki.

Pozatem kanciasta głowa naszego bramkarza dawała co chwila nura i wyłapywała wszystkie ostre strzały zespołu USA.

Schodząc z boiska drużynę polską żegnała publiczność rzęsistemi oklaskami.

Sędziował p. Puttee, widzów 6.000.

Kanada — Niemcy 5:0 (1:0, 2:0, 2:0). Zdaje się, że Niemcy grali trochę pod hypnozą kanadyjskiej sławy. Dali się pobić, bronili się w sposób nieprzekonywujący, nie wierzyli w powodzenie swojego oporu. Pojedyncze akcje Orbanowskiego i Balla nie mogły zmusić karykaturalnie spokojnego bramkarza Geddesa do kapitulacji. Jaennecke grał na pozycji trzeciego obrońcy, pod bramkę czerwonych djabłów zapuszczał się niechętnie. Bramki zdobyli: Mac Intyre dwie, Chisholm, Collins i Kane. Sędziował p. Poplimont.

Austria — Węgry 1:0 (0:0, 0:0, 0:0), (0:0, 0:0, 0:0). Dramatyczne spotkanie. Decydująca bramka padła dopiero w trzeciem przedłużeniu po 70 minutach gry. Przez cały czas meczu Austriacy mieli przewagę nad Węgrami, którzy ustawiali się rzadko na polu i prowadzili grę obronną. Wiedeńczycy połamali sobie zęby (dosłownie) na twardych Węgrach. Demmera, Tatzera i Jenneva zniesiono na noszach z boiska. W trzeciem przedłużeniu Hrcsak puszcza daleki strzał Trauttenberga i przegrywa dla Madziarów mecz. Biedny chłopiec (uczeń specjalnie zwolniony ze szkół węgierskich przez władze) schodzi z boiska z płaczem. Sędziował p. Loicq.

Ameryka — Szwajcarja 7:0 (0:0:, 3:0, 4:0). Przebój, siła, temperament, zwycięstwo — oto drużyna amerykańska. Szwajcarzy walczyli heroicznie, ale wyczerpali się szybko i ulegli wysoko. Na plus ich zapisać należy, że utrzymali grę otwartą. Bramkami podzielili się: najlepszy gracz Palmer 2, Langmaid 2, Forbes, Holland i Hilliard po jednej. Sędziował p. Poncarelli.

Czechosłowacja — Szwajcarja 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Gra obustronnie nieciekawa. Czesi po strzeleniu wątpliwego zresztą gola przeszli do defensywy. Szwajcarzy bez tempa, wypadli wyjątkowo blado. Gol padł z dalekiego strzału Maleczka, zatrzymanego przez Himtza na linii. Sędzia p. Brown (USA) uznał bramkę.

Kanada — Austria 4:0 (0:0, 2:0, 2:0). Wiedeńczycy bez Tatzera. Demmera z weteranem Brückiem w ataku. Gra otwarta z dużą przewagą Kanady. Sensacje robił Kane, który podobno pod wpływem alkoholu demonstrował przez cały czas na lodzie cyrkowe kawały. Może zresztą jest to przyjęte w Toronto. Nie przeszkodziło to jednak Kanowi strzelić bramki. Pozostałe zdobyli: Carr, Hearn i Huggins. Sędziował p. Watson.

Niemcy — Węgry 4:0 (2:0, 0:0, 2:0). Węgrzy przypłacili wczorajsze dwie godziny walki z Austrją niezasłużenie wysoką klęską z Niemcami. Madziarzy ledwie trzymali się na nogach, zastosowali system murowania bramki i zawiedli się srodze. Wystarczyło Niemcom wyciągnąć ich atak w pole, aby mieć otwartą drogę do gola. Po dwa razy zastrzelili tam Schröttle i Rudi Ball. Sędziował dr. Watson.

Jan Erdman.

W poniedziałek 27 b. m. odbędzie się w Pradze czeskiej mecz reprezentacyjny Europy i Ameryk (USA Kanada). Prezes Ligi hokejowej p. Loicq proponuje następujący skład teamu europejskiego: Puttee (Peka), Dorasil Trauttenberg (Beron). Torriani II, Maleczek, dr. Watson, Ball, Cattini I, Demmer (Hromadka). Kanadyjczycy Puttee i Watson zostali zaliczeni do teamu europejskiego ze względu na obecne miejsce zamieszkania w Szwajcarji.

11 narciarzy polskich ze Stanisławem i Andrzejem Marusarzem oraz nowym talentem, świetnie zapowiadającym się biegaczem Słowińskim na czele wyjechało w środę rano do Westerowa na mistrzostwa Tatr. Zawodnicy udali się do Czech na nartach, przez przełęcz pod Kopą. (o).

84 mtr. skoczył poza konkursem na olbrzymiej skoczni w Villars Sigmund Ruud ustanawiając nowy rekord światowy. Norweg został jednak pobity przez Szwajcara Raymonda (70, 72, 75 mtr.) miał bowiem w konkursie tylko 65, 70 i 74 mtr., 3) Lassuer 60, 63 i 71.

Bieg zjazdowy w Arosie wygrał David Zogg. Nie startował on zato w Parsenn Derby, które wygrał już trzykrotnie.

Wyścig narciarski króla Wazy (90 klm.) wygrał Haeggblad w 5:57:09, 2) Vikstroem 5:57:30, 3) Kusen 5:58.55.

Carnera objektem handlu

Ilokrotnie widziałem na ringu Carnerę zastanawiałem się, czy potworna jego siła nie stanowi dla przeciwników poważnego niebezpieczeństwa. Zresztą nietylko widzom nasuwają się podobne objekcje. Przecież to specjalnie dla Carnery chciano stworzyć kategorję super-ciężką.

Sprawa niebezpieczeństwa, jaką stwarza nienormalna waga i siła olbrzyma włoskiego, była już wysuwana podczas meczu jego z Paolino. Wówczas Primo był zmuszony walczyć, wbrew przepisom, w ośmiouncjowych rękawicach.

Nawet Sharkey bał się wagi Carnery i zastrzegł sobie w kontrakcie, iż Włoch stanie na ringu, ważąc 115 kg. Primo robił wagę ale wszelkie jego wysiłki doprowadziły go zaledwie do 118 kg. W efekcie tego stał się on cieniem samego siebie i Sharkey walił weń, jak w worek treningowy.

Obecnie, po tragicznym wypadku z Schaafem, sprawa niebezpieczeństwa jakie stwarza Carnera będzie napewno znów aktualną. Prawdopodobnie będzie on musiał stale walczyć w 10uncjowych rękawicach.

Jest mało prawdopodobne, aby zmuszono Carnerę do ustąpienia z ringu. To zbyt kasowy bokser i pięści jego pracują na zbyt wielu ludzi. Słowem Primo — stanowi poprostu objekt handlowy.

Oto krótka historja targów, jakie się odbyły o te ludzkie 130 kg. żywej wagi.

Carnera, emigrant włoski, pracował w St. Germain pod Paryżem, jako tragarz w przedsiębiorstwie przewozowem. Wynalazł go w 1925 r. Journais, były mistrz Francji ciężkiej wagi. Był on sam dobrym bokserem, ale o nauce pięściarstwa nie miał wielkiego pojęcia. A olbrzymi tragarz nie zdradzał bynajmniej pojętności.

To też debjut Carnery, jako amatora, wypadł opłakanie. Już w trzeciej rundzie musiał się poddać Baronnetowi — pięściarzowi o wadze zaledwie pół-średniej! Nic dziwnego, że Journais stracił wiarę w swego pupila i skwapliwie skorzystał z pierwszej propozycji See — najsprytniejszego z menażerów francuskich aby złożyć z siebie opiekę nad Carnerą. See zobowiązał się mianowicie w ciągu pięciu lat oddawać mu 10 proc. dochodu z meczy Carnery.

Włoch walczył w Europie, robił coraz większe kasy, a procenty regularnie wpływały do kieszeni Journaisa. W 1930 roku See wywiózł swego pupila do Ameryki i postarał się zapomnieć o procentach. Ze Stanów zaczęły napływać wiadomości o coraz to większych sukcesach kasowych Carnery, a Journais wściekał się ze złości. Wreszcie ekspedycja powróciła do Europy. Zatarg o procenty oparł się o sąd. W rezultacie See musiał zapłacić szczęśliwemu wynalazcy olbrzyma miljon franków.

W międzyczasie Amerykanie coraz zazdrośniej patrzyli na sukcesy Primy i jego menażera. Yankesi nie lubią oddawać złotych interesów w ręce europejczyków. See, mimo licznych stosunków w Ameryce, miał wiele przykrości i trudności ze strony gangsterów, którzy jak wiadomo roszczą sobie w tym kraju prawo do monopolu w boksie.

Rozpoczęły się nowe targi; w rezultacie See był zmuszony sprzedać prawa do Carnery, ale tylko na Amerykę. Odszkodowanie wynosiło piękną sumę, bo 100.000 dolarów! Nabywcą został jeden z króli gangsterów — Billy Duffy.

Należy tu przypomnieć, iż dochody menażerów wynoszą w Europie 33 i pół proc., a w Ameryce 50 proc. W Europie Primo otrzymał największą gażę za mecz z Pierre Charlem, bo 100.000 franków. Najbardziej dochodowym z jego meczów był z Paolino w Barcelonie. Na meczu było obecnych 81.000 widzów, a do kasy wpłynęło przeszło dwa miljony franków.

Majątek osobisty Włocha przed ostatnim wyjazdem do Stanów wynosił 8.000.000 franków (2.800.000 zł.).

K. Gryżewski.

Jędrzejowska w Londynie

Londyn, 20-go lutego 33 r.

Jędrzejowska rozpoczęła już ścisły trening. Wstaje o 8-ej rano, gimnastykuje się parę minut, a po śniadaniu udaje się do „Quens Clubu“, który mianował Polkę członkiem honorowym na czas pobytu jej w Londynie. Jest to odznaką dla cudzoziemca nielada!

Tak więc, o 10-ej rano rozpoczyna się trening na jednym z najsławniejszych krytych kortów świata, t.zw. East — wschodnim, którym chlubi się tradycją gry niezapomnianych braci Doherty, olbrzymiego Francuza Gobert, wreszcie latającego Baska Borotry i innych.

Jędrzejowską trenuje jeden z najbardziej wytrawnych metrów klubu — Hieros, który pracuje tu przeszło 20 lat i przez którego ręce przeszły największe rakiety świata.

Najpierw pół godziny singla, potem gra z nowemi przyjaciółkami, w poczet których p. Jadzia już zalicza tak znane tenisistki angielskie jak: lewo-ręka gwiazda Miss Stammers, rutynowana dublistka, Miss Hervey, oraz młodziutka Miss Ingram.

Cały ranek schodzi na tenisie, potem lunch, muzea, czasami żywe obrazy, wreszcie nieustanne lekcje angielskiego, nasza mistrzyni chodzi bowiem stale z dużym zeszytem, zapisując co chwila jakieś nowe słówka, wyrażenia z konwersacji angielskiej, podchwytując intonację ze zdolnością brzuchomówcy imitatora.

Czuje się, słowem, nieźle, ale ponieważ jest bardzo zimno — odmrożona pięta troszeczkę dolega. O treningu na kortach ziemnych mowy jeszcze niema, bo mamy tutaj śnieg i mróz.

Reprezentacja piłkarska Węgier gra 5 marca z Holandją w Amsterdamie. Tegoż dnia w Budapeszcie walczyć będzie B team z przeciwnikiem jeszcze nie wybranym. Kandydatami na wyjazd do Budapesztu są m. in. i reprezentacje Krakowa i Lwowa. (Ben.)

W puharze austrjackim sensacją było wyeliminowanie Admiry i Rapidu. Admira przegrała z W. A. C. w stosunku 2:5, Rapid z Austrją 4:6. Inne wyniki Hakoah — Libertas 1:0, Wacker — Weisse Elf 6:1, Sportklub — Eheil 3:2, Vienna — Nicholson 2:0, B. A. C. — Gersthof 2:1, F. A. C. — Amatorzy 6:0.

W puharze Anglji wyeliminowano już 6 ćwierćfinalistów: Manchester City, Burnley, Derby County, Everton, Lutton Town i Sunderland. Dwa mecze Brighton — Westham United i Middlesborough — Birmingham muszą być powtórzone wobec wyniku remisowego.

W mistrzostwie piłkarskiem Węgier wyniki były następujące: Ujpesti — Kispesti 9:1, III Obwód — Budai 6:1, Nemzeti — Somogy 2:1, Hungaria — Attila 3:2, Ferencvaros — Szegedin 4:1.

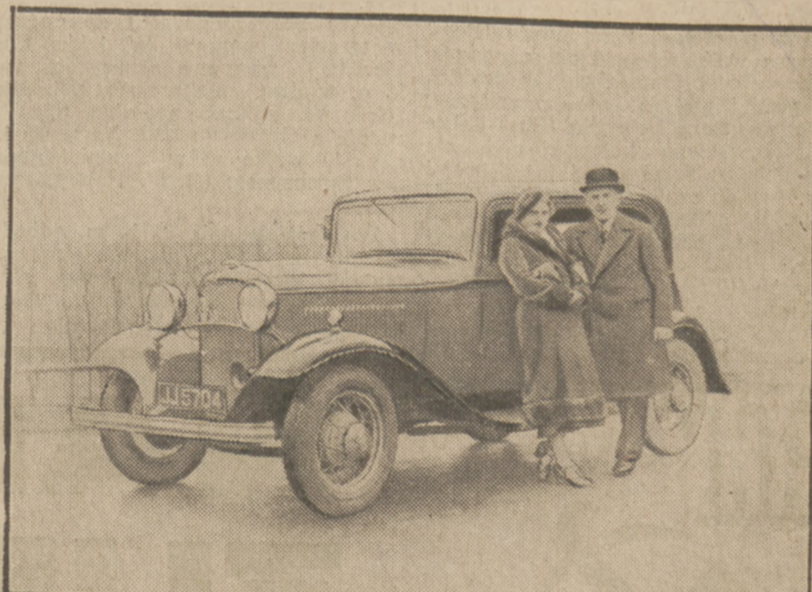
Parsenn Derby największy bieg zjazdowy świata (14 klm. rozegrany w Davos wygrał Furer w 16:01 przed Pragerem 16:51, G. Lantschnerem 17:23, Walchem 17:24, Gasperlem 17:25. Wśród pań triumfowała Bertsch.



PRZED WYJAZDEM DO BUDAPESZTU
do Szkoły Wych. Fizycznego. Od lewej stoją: Wajsówna, sekretarz P. K. Ol. Czyż, Cejzikowa-Kobielska, Cejzik i kpt. Misiński, który jako wiceprezes P. Z. L. A. doprowadził ten wyjazd do skutku.



KONTRAKT, KTÓRY PRZYNIÓSŁ MILJONY.
Carnera (na lewo) zostaje „odstąpiony“ przez swego opiekuna See na terenie Ameryki słynnemu menażerowi Bill Duffy. Za chwilę ten ostatni położy swój podpis na wartościowym kontrakcie.



JĘDRZEJOWSKA I KONSUL HULANICKI
który odwozi naszą mistrzynię po treningu na krytych kortach Queens Clubu.

Dojrzałość czy chwiejność

Bezwładna masa „ligowa" ruszyła z miejsca. Reszty dokonać mogą i muszą właściwi ludzie

Koniec lutego jest okresem lawin. Gdzieś na szczycie górskim swawolna kozica strąci grudkę śniegu i za chwilę szerokim żlebem pędzi biały huragan, zmiatając na swej drodze niebotyczne smreki, porywając głazy, zasypując potoki.

Obawialiśmy się, że ostatnie walne zebranie P. Z. P. N., będzie właśnie taką lawiną, która na odcinku polskiego życia piłkarskiego zniszczy wszystko— do gołej zemi.

Owa grudka śniegu została strącona na gotowe w każdej chwili runął w dół masy śnieżne coprawda o wiele wcześniej, bo mniej więcej rok temu. Grudką tą było zniesienie § 32, gwarantującego absolutną suwerenność Ligi.

Na terenie piłkarskim wszczął się wtedy ruch rzeczywiście groźny. Okręgi świadome swej mocy podniosły wysoko głowę, Liga zagrożona w swym stanie posiadania, zeszła wreszcie z koturnów i realnie zaczęła myśleć o reformie.

Ostatnie walne zebranie miało nas przekonać, do jakiego stopnia owa reforma ligowców, oraz wola zarządu PZPN-u potrafi się przeciwstawić sile bezwładności tej lawiny, skrystalizowanej we wniosku KOZPN-u — dążącym do zniesienia Ligi.

Owa próba sił wypadła na nie korzyść rewolucyjnych wnioskodawców: okazało się, że ich krasomówstwo i argumenty nie zdołały, mimo wszystko, przekonać potrzebnej do uzyskania większości, że szereg okręgów nie był li tylko bezwładną masą, którą wystarczy pchnąć w jakimś kierunku, aby już dalej toczyła się własnym rozpędem.

W rezultacie próba generalnej reformy, tyczącej się zarówno całokształtu rozgrywek, jak i stosunków panujących wśród klubów i graczy, w sumie się udała. Skierowano ją bowiem na jedyną racjonalną drogę każdego rozwoju — drogę zmian powolnych, kształtowanych przez życie, ewolucyjnych. „Przegląd Sportowy" w walce tej odegrał rolę wcale pokaźną.

Bronią głównego krasomówcy delegacji krakowskiej i twórcy koncepcji zniesienia Ligi p. Stattera, były przedewszystkiem niezliczone egzemplarze naszego pisma. Szanowny — jak się sam nazwał — apostoł piłkarstwa polskiego, cytował wyjątki z naszych artykułów niemal z pamięci.

Robił to zresztą z celem niedwuznacznym: aby wykazać, że Przegląd, a więc częściowo i t. zw. opinja publiczna, nie ma w sprawach piłkarstwa wyrobionego zdania, że poglądy nasze zmierzają swą orjentacją — skąd wiatr zawieje.

Wysłuchaliśmy tych dwugodzinnych cytat — z cierpliwością bodaj większą, niż zebrani, domagający się parokrotnie przerwania potoku... cudzych słów, które p. Statter wiązał tylko od czasu do czasu własnemi.

Niestety, na walnem zgromadzeniu nie mogliśmy na zarzuty nam stawiane odpowiedzieć. Czynimy to więc teraz tem chętniej, że od początku eliminujemy z dyskusji wszelkie sprawy osobiste czy drugorzędne, a pragniemy naświetlić jedynie rzecz zasadniczą — pochód rozwojowy piłkarstwa polskiego.

P. Statter zarzuca nam przede wszystkiem brak konsekwencji w postępowaniu i chwiejność zdania. — Jakto—krzyczał,—w r. 1926-ym Przegląd walczył do upadłego o powołanie do życia Ligi, a już w r. 1931-ym wszystko było w niej złe!

P. Statter nazywa stanowisko takie nielogicznem i chwiejnem, my nazywamy je — dojrzałem i męskiem. Raz powziętego, choćby błędnego zdania i postanowienia trzymają się bowiem albo ludzie ograniczeni, albo demagodzy, a my ani do jednych ani do drugich nie chcemy się zaliczać.

Za utworzeniem Ligi byliśmy w r. 1926-ym przedewszystkiem dlatego, iż w łonie dawnego PZPN powstały niemniej słynne od dzisiejszych afery zawodowe pp. Słoneckich, Goerlitzów, Śledziów i t. d., że nasz poziom sportowy stanął w miejscu, że zainteresowanie piłką nożną w kraju zaczęło raczej maleć, niż wzrastać.

Liga w ciągu 7-miu lat swego istnienia nie spełniła pokładanych w niej nadziei pod żadnym względem. To prawda; ale prawdą też jest, że lata jej konsolidacji przypadły na ruinę wszelkich zdrowych zasad gospodarki finansowej i na powojenną korupcję w każdej dziedzinie życia społecznego. I dlatego „Przegląd Sportowy" nie zwala jak demagodzy, wszystkich „grzechów głównych" piłkarstwa polskiego na Ligę jako instytucję; rozdzielamy je sprawiedliwie na kryzys, duch czasu i przedewszystkiem na... ludzi..

Ze zdaniem naszem zgadza się zresztą jeden z najświatlejszych ludzi nietylko w polskiej piłce nożnej, ale w całym sporcie, prezes P. K. Ol. p. pułk. Glabisz, co podkreślił wyraźnie podczas ostatnich obrad.

Dlatego też owa, tak drażniąca p. Stattera, zmiana naszego frontu, nie jest konsekwencją ani zmienności zapatrywań, ani dowodem braku logiki, ani tembardziej — wynikiem jakichś wpływów zakulisowych, od których zawsze byliśmy i będziemy jaknajbardziej dalecy.

Drugi atak p. Stattera przeszedł po linji „zmiany naszych zapatrywań" w tak krótkim okresie czasu jak ostatnie nadzwyczajne walne zgromadzenie Ligi i omawiane zebranie PZPN-u.

P. Statter napozór ma tu rację; ale tylko napozór. Aby zilustrować linję naszego postępowania w tym wypadku, przypomnimy tu prawo fizyki, według którego ilość energji potrzebna do poruszenia z miejsca jakiejś ciężkiej masy jest nieskończona ilość razy większa od energji potrzebnej na posuwanie tej masy dalej.

Rozpoczynając kampanję z reorganizacją piłkarstwa ze szczególnem uwzględnieniem Ligi, z prawa tego zdawaliśmy sobie świetnie sprawę.

Jakoż nie zawiodło nas ono: patos argumentów jaknajbardziej silnych stworzył wśród ligowców nastrój podatny do przegłosowania, mimo woli ich większości, zmiany rozgrywek według koncepcji przedłożonej przez pułk. Glabisza, reprezentującego Zarząd PZPN-u.

Teraz bezwładna dotąd masa znajduje się w stanie ruchu; dalsze doskonalenie form organizacyjnych, a tem samem sportowych, wymagać będzie już tylko stosunkowo małego wysiłku.

Wszystko zatem w chwili obecnej zależy wyłącznie od ludzi. Niestety, pod tym względem nasze zastrzeżenia zmieniły się na korzyść zarówno sfer ligowych, jak zwłaszcza działaczy związków okręgów w sposób wprost minimalny.

Jeśli bowiem idzie o system, rok 1933-ci stworzy niewątpliwie nową kartę w dziejach piłkarstwa polskiego.

Tak wielką wagę przywiązujemy do roku tego nawet nie ze względu na istotę reform uchwalonych, lecz przedewszystkiem na sam fakt ich powzięcia. Poprostu w tamie konserwatyzmu wybito obecnie małą szczelinę i teraz tylko od ludzi zależeć będzie, jak pokierują oni potężną masą energji, reprezentowanej przez okręgi: czy zdołają wciągnąć ją do ewolucyjnej pracy twórczej, czy też puszczą bezpańsko, jak żywioł, który nic po sobie nie zostawia.

Musil wygrywa maraton

Drugi sukces doskonałego biegacza czeskiego w Zakopanem

Bieg 50 km. — to najcięższa konkurencja narciarska, wymagająca od zawodników wytrzymałości, siły woli i zaparcia się w najwyższym stopniu. Nareszcie i u nas zawodnicy zaczynają coraz to więcej interesować się tym biegiem, który dla Norwegów był zawsze najważniejszym.

Ustaloną już od lat tradycją mieliśmy na 50-kę zawsze jaknajgorsze wyniki. Zwykle zawierucha, głęboki, świeżo spadły śnieg, zaspy, a jeżeli tego nie było, to przychodziła odwilż. Tym razem zima była przychylniej dla naszych maratończyków nastrojona. Pogoda, choć bezsłoneczna, jednak mroźna, śnieg nośny. Trasa, dość ciężka, prowadziła jednem okrążeniem z Lipek przez Księży Las, Małą Łąkę Kościeliska, Dziadoń, Siwa Polanę, Witów, Chochołów na Ostrysz, z tamtad na Gubałówkę wierchem do krzyża, gdzie był jeden punkt kontrolny, połączony telefonicznie z metą; poza Palenicą, Butorów, Zubsuche do Poronina, przez Hucisko, Olcze, Bystre, Wierszyki i z powrotem na Lipki.

Do biegu zgłosiło się koło 60 zawodników, jak na 50 km., bardzo pokaźna cyfra, lecz wystartowało 38. Zaledwie kilkanaście osób zebrało się przy starcie, i to prawie sami narciarze - zawodnicy, co najlepiej ilustruje małe zrozumienie dla tej ciężkiej imprezy, wymagającej również największej ilości pracy i kosztów od organizatorów. O 10-ej wszyscy zawodnicy byli już w drodze.

Koło godz. 12-ej publiczność zaczyna się zbierać przy mecie, by dowiedzieć się z punktu telefonicznego na Gubałówce, w jakim porządku zawodnicy przechodzą. Niestety, urządzono tylko jeden punkt kontrolny z telefonicznem połączeniem, wskutek czego nie można się orjentować w jakim porządku zawodnicy na poszczególnych punktach przechodzą, a tem samem bieg traci, bardzo mało emocionuje, gdyż niema żadnej innej sposobności, by śledzić przebieg walki na trasie.

Zaraz po 12-ej podają kolejność przejścia zawodników przez p. kontrolny na Gubałówce, okazuje się, że najlepszym jest nr. 149 Musil z Czechosłowacji, będący zresztą od początku faworytem biegu. Dobrym jest Stehlik, też Czech, choć jego przewaga nie rzuca się jeszcze w oczy. Nas radością napełnia dobre miejsce Berycha, który, mając coprawda gorszy czas od Musila, jest na tym punkcie jednak najlepszym polskim zawodnikiem. Tymczasem z szeregu numerów ogłaszają nr. 154 — to Nowacki, który widać też ma dobry czas.

Niestety, więcej wiadomości już nie otrzymujemy, choć byłyby się bardzo przydały z punktu kontrolnego w Poroninie, który można było łatwo z metą telefonicznie połączyć. Od przybyłych z Poronina dowiadujemy się, że najlepsze tam czasy mają Musil, Berych, Stehlik, Dawidek, Słowiński.

O godzinie 1.35 rozlegają się okrzyki, oznajmiające zbliżanie się pierwszego zawodnika, który zjawia się na horyzoncie, otoczony gromadą narciarzy, garnących się ku niemu i biegnących wspólnie. Wkrótce potem przechodzi metę jako pierwszy z kolei Stehlik, Czechosłowacja, zawodnik b. silny, po którym nie widać zmęczenia. Jako drugi z rzędu przychodzi Polak Mamcarz, również w dobrej formie. Potem przychodzą kolejno, w niewielkich stosunkowo odstępach Dawidek, Michalski i Rollan (Czechosłowacja). Dalej Kuraś i Słowiński.

Trzeba przyznać, że prawie wszyscy przychodzą w dobrej formie i bez widocznych oznak zmęczenia, co dobrze świadczy o zawodnikach, szczególnie o naszych, którzy biegów długodystansowych prawie zupełnie nie trenują.

Publiczności nadal znikoma ilość, objawia się jednak poruszenie, gdy ogłaszają, że idzie Musil, pewny zwycięzca. Wkrótce za nim przychodzi Berych Władysław, wykazując, że jeszcze nie jest skończonym mimo porażek na krótszych dystansach; przychodzą potem kolejno Gabryś, Karpiel, Feistauer (Czechosł.) i Nowacki.

Po obliczeniu czasów okazuje się, że pierwsze miejsca zarezerwowali dla siebie Musil i Stehlik z Czechosłowacji, jako pierwsi z Polaków przybywają za nimi Berych i Dawidek, ten ostatni z zupełne odparzoną dłonią.

Zwolna nadciągają jeszcze ostatni zawodnicy, ale w klasyfikacji pierwszych miejsc żadne nowe zmiany już nie zachodzą.

—):★:(—

Wyniki biegu 50 klm. były następujące: 1) Musil Cyryl (Czechosłowacja 4 g. 04 min. 06 sek., 2) Stechlik Leon (Czechosłowacja) 4.08,05, 3) Berych Władysław (Polska) 4.11,35, 4) Dawidek Jan (Polska) 4.12,55, 5) Feistauer Jarosław (C) 4.14,55, 6) Roland (C. HDW.) 4.17,36, 7) Słowiński (P.) 4.17,52, 8) Kuraś (P) 4,19,53, 9) Michalski (P) 4.21,59, 10) Nowacki (P) 4,22,50.

11) Gabryś (P) 4,24,31, 12) Mamcarz (P) 4.24,39, 13) Gnojek (P) 4.27,49, 14) Karpiel 4.28,19, 15) Wilga (P) 4.29,08, 16) Doleuski (C) 4.29,09, 17) Roth (C. HDW) 4,32,55, 18) Płonka (P) 4,35,39, 19) Berych Jan 4,35,51, 20) Bigosz Kazimierz (P) 4,36,41.

W nadchodzącą niedzielę 26-go lutego Polonia urządza drugie doroczne Święto gier. Składają się na nie spotkania 14 zespołów Polonii w koszykówce i siatkówce męskiej i kobiecej z drużynami innych klubów.

Turniej odbędzie się w sali Ośrodka od g. 10-ej rano do 9-ej wieczorem.

Ze względu na wypadający w tym roku jubileusz niezwyciężonej od czterech lat na gruncie warszawskim swej męskiej drużyny koszykówki, sprowadza Polonia mistrza Polski, AZS. poznański.

Dla pań sprowadzone zostaną kobiece zespoły siatkówki i koszykówki Łódzkiego K. S.

Pomorze-Poznań 10:6

Mecz bokserski w Inowrocławiu

Pomorze — Poznań 10:6 spotkanie międzyokręgowe w pięściarstwie, nie było imprezą udaną. Zawodnicy Pomorza walczyli bardzo ambitnie i cała drużyna była właściwie bez słabych punktów. Poznań natomiast wystąpił w składzie wprost kompromitującą słabymi jeden tylko Lelewski reprezentował prawdziwą klasę. Pierard zdobył punkty na najsłabszym zawodniku Pomorza.

Po przywitaniu drużyn i wymianie proporców rozpoczęły się walki, które miały przebieg następujący:

W w. muszej Stube (Poz) ulega na punkty Krzemińskiemu (Pom). W koguciej Kozłowski (Pom) wygrywa wysoko na punkty z Książkowskim (Poz), który w 3-ej rundzie jest zupełnie groggy.

W w. piórkowej Wróblewski (Pom) zdobywa walkoverem 2 pkt z powodu nieobecności Forlańskiego. W lekkiej, po żywej i pięknie przeprowadzonej walce, zwycięża Lelewski (Poz) dobrego Witkowskiego. Lelewski poprawia się z dnia na dzień i dziś już zaliczyć go można do czołowych polskich pięściarzy. W półśredniej Pierard (Poz.) bije Wrosza na punkty, po nieładnej walce.

Hanske (Pom) pewnie zwycięża Przybylskiego w w. średniej. Hanske początkowo jest w defenzywie, ale później przechodzi do generalnego ataku i gwałtownemi serjami zapewnia sobie zwycięstwo. W w. półciężkiej Wesner (Pom) wygrywa przez k.o. w pierwszem starciu z Puszczykowskim, który reklamuje na deskach faul. Badanie lekarskie żadnego uszkodzenia nie wykazało. W ciężkiej Poznań już zgóry otrzymał 2 pkt walkoverem.

W ringu sędziował obiektywnie p. Iwański. Publiczności b. dużo. Pod względem sportowym — zawody nieudały się zupełnie.

Białystok. Mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Grodna a Ż. K. S. Białystok, zakończył się zwycięstwem gości 7:5. W w. muszej Sznitkes (Gr.) remisuje z Lewinem (B.). W. koguciej: „Jerzy" (Gr.) zwycięża Gwirca (B.). W piórkowej Perelsztein (Gr.) zmusza Serejskiego (B.) do poddania w trzeciem starciu. W. lekka Kusznier (B.) wygrywa przez techniczny k. o. w drugiem starciu z Łabędzkim (Gr.). W. półśrednia Rubin (Gr.) remisuje z Geszesem (B.). Na remis kończy się walka w w. średniej pomiędzy Surmaczem (Gr.) i Postrygaczem (B.).

W niedzielę dnia 26 b. m. odbędzie się doroczny mecz pomiędzy reprezentacjami Wilna i Białegostoku, który, ze względu na wysoką formę wilnian zapowiada się b. ciekawie.

Baczność! tu P.O.S.!

P. U. W. F. i P. W. OGŁASZA KONKURS NA AFISZ

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego ogłosił, za pośrednictwem Instytutu Propagandy Sztuki, konkurs na afisz, mający służyć propagandzie Państwowej Odznaki Sportowej. Warunki konkursu są w ogólnych zarysach następujące:

konkurs otwarty jest dla wszystkich; format afisza 40 na 60 cm.; technika litograficzna trójbarwna; treść rysunkowa dowolna, muszą jednak być uwzględnione następujące warunki:

na afiszu ma być uwidoczniony, w tej czy innej formie, znaczek P. O. S., afisz winien rzucać się w oczy, być zrozumiały dla każdego, nacechowany pogodą i pięknem, oraz możliwie prosty i tani w wykonaniu.

W kompozycji należy uwzględnić jedno z następujących haseł do wyboru: „Chcesz mieć głos — zdobądź POS", „Państwowa Odznaka Sportowa długo ci młodość zachowa", „Z POS-em zuch — wart jest dwuch", „P. O. S. — cherlactwa kres", „Z niedołęgi i piecucha P.O.S. uczyni zucha".

Oprócz hasła ma być umieszczony następujący napis informacyjny: „P. O. S. można zdobyć w najbliższym komitecie w. f. i p. w., komendzie powiatowej p. w., w dowództwie pułku, dyrekcji szkoły, w ośrodku w. f., w klubie sportowym. Jak zdobyć POS dowiesz się z broszurki nakładu Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Nowy Świat 69".

Państwowy Urząd W. F. i P. W. przeznacza 700 zł. do podziału na trzy nagrody. Prace nagrodzone stają się jego własnością. P. U. W. F. zastrzega sobie prawo zakupu, na wniosek Sądu Konkursowego, nienagrodzonych prac po 50 zł.

Ostateczny termin nadsyłania prac upływa 1 kwietnia b. r. Prace nadsyłać należy w tekach do Instytutu Propagandy Sztuki, Warszawa, Królewska 13, z zaznaczeniem na opakowaniu: „konkurs na afisz POS". Prace należy zaopatrzyć w godło, kartkę z nazwiskiem i adresem autora, umieścić w zamkniętej kopercie i zaopatrzyć w godło odpowiadające godłu na pracy.

Instytut Propagandy Sztuki zastrzega sobie prawo urządzenia wystawy nadesłanych afiszów oraz reprodukowania nagrodzonych i zakupionych dla reklamy prasowej. Warunki szczegółowe konkursu, jak również regulamin P. O. S. i wzór odznaki otrzymać można bezpłatnie w Instytucie Propagandy Sztuki.

★

Pragnąc pobudzić wszystkich do energicznej propagandy P. O. S., Państwowy Urząd W. F. i P. W. ustanowił cały szereg nagród wędrownych za największą ilość zdobytych odznak.

Ufundowane zostały nagrody dla Wojewódzkiego Komitetu w. f. i p. w. na którego terenie zdobyto największą, w stosunku do ilości mieszkańców, ilość odznak, oraz podobne nagrody dla komitetu powiatowego, komitetu miejskiego i oddziału wojskowego, przyczem w tym ostatnim wypadku brane będą pod uwagę odznaki, zdobyte przez kadrę i szeregowych starszego rocznika.

Wreszcie, osobna nagroda ustanowiona będzie dla klubu sportowego, który uzyska największą ilość POS w stosunku do stanu ilościowego członków. W ten sposób P. U. W. F. i P. W. zamierza zachęcić organizacje sportowe, które dotychczas w zainteresowaniu POS były na szarym końcu — do większej pracy nad propagowaniem odznaki, co powinno być jednym z ich głównych zadań programowych.

Mecz boksrski Polonia — Makabi rozegrany zostanie w Warszawie w niedzielę dn. 26 b. m. o godz. 12 w poł. w sali teatru Nowości. Walczyć będzie 10 par między innemi: Zbierski — Anders, Popławski — Wysocki i Pilnik — Wolski. (a).

Hanys Górny, b. mistrz Polski, znany bokser, objął trening pięściarzy Amatorskiego Klubu Bokserskiego z Siemianowic. Jak wiadomo, wyjeżdża zespół A.K.B. na mecze do Gdańska i Nadrenii.

Polska - Belgja 1:0

Wchodzimy do półfinałów w Pradze

Praga, 20 lutego.

W trzecim i ostatnim dniu rozgrywek eliminacyjnych, hokejowych mistrzostw świata odbyły się mecze następujące: Austrja — Rumunja 7:1, Polska — Belgja 1:0, Czechosłowacja — Włochy 3:1 i Węgry — Łotwa 3:0.

Polska — Belgja 1:0 (0:0, 0:0, 1:0)

Polacy prasczy traktowali ten mecz dość lekko. Wydawało im się, że różnica klasy, dzieląca Belgów od naszej drużyny, powinna wystarczyć do imponującego zwycięstwa. Tymczasem wygrana wymaga bramek, a ta robota idzie u nas najciężej.

Kto w ataku ma strzelać? Dziś tylko Adamowski, gdy jest w dobrym humorze, Sabiński, czasem Sokołowski. Brak strzału jest największą wadą doskonałego kierownika pierwszego ataku Wołkowskiego. Umie on przejść przez trzech, czterech graczy, umie dokładnie podać partnerowi (choć robi to niechętnie) lub obliczyć odbicie od bandy — ale nie potrafi strzelić.

Pozatem razi u Wołkowskiego skłonność do hyperkombinacji. Gracz ten odczuwa wprost wstręt do dalekich strzałów. Bramki chce robić z 2—3 metrów, z bezpośredniej odległości, lubi wprost „włożyć" krążek do siatki. Czasami to poszukiwanie wygodniejszej pozycji i powolne zdobywanie terenu stają się aż denerwujące. Widać, jak za każdy metr boiska płaci Wołkowski nową przeszkodą w postaci nadbiegającego z pomocą obrońcy.

Belgowie grali tym razem z rezerwami, walczyli niesłychanie ambitnie, w razie niebezpieczeństwa, gremjalnie cofali się do obrony. Tutaj nie opłacało się driblować do nieskończoności. Trzeba było strzelać jak najwięcej, aż Chotteau skiksowałby do bramki.

Pierwsza tercja wypadła dla nas pomyślnie. Gra toczyła się na połówce belgijskiej, nasza wyższość dla nikogo nie ulegała wątpliwości. Ale stłoczeni Belgowie bronili się zaciekle, nie dopuszczając do strzału, zasłaniali bramkę wszystkiemi częściami ciała, nie wyłączając piersi.

Druga tercja dała grę najsłabszą. Polacy stracili głowę. Brak sukcesu bramkowego nad słabym przeciwnikiem deprymował wyraźnie. Adamowski zmęczył się wkrótce i unieruchomił drugi atak. Bez jego inicjatywy i pomocy nie mogli przecież nic zdziałać ani sprytny Werner, ani przytomny i twardy Piechota. Doskonale spisywał się tylko Sokołowski, który oddawał nieocenione usługi w obronie, i nad program zagrywał niebezpiecznie w ataku. Był to jedyny pełnowartościowy gracz polski w tym dniu.

Rozstrzygnięcie meczu i jedyna bramka padła jednak z solowego przeboju Wołkowskiego. Ostry strzał odbił Chotteau, plasowana poprawka trafiła do bramy. Gol nie otrzymał oklasków, ale był dla nas cennem rozwiązaniem sytuacji i przyjęty został przez Polaków z ulgą. Bramka padła na 8 min. przed końcem meczu.

W drużynie naszej nastąpiło wyraźne odprężenie nerwowe. Atak zaczął działać sprawnie, padło kilka ładnych strzałów ze strony Sabińskiego, Piechoty i Sokołowskiego. Zwłaszcza jeden strzał Piechoty, błyskawiczny shoot z odległości 12-tu metrów przeszedł tuż nad poprzeczką, uderzył z góry w tył na poprzeczkę i wrócił na boisko. Pochmurny Chotteau rozjaśnił wówczas poraz pierwszy twarz.



NARTY ZUBKA

Najdroższe lecz najlepsze

Wyłączne zastępstwo na Warszawę posiada Polska Spółka Sportowa Al. Jerozolimska 23

ŁYŻWY - BUTY - SANKI - Sprzęt narciarski tylko wyborowy

Druga „piatiletka" pływaków

WYNIKI
PŁYWAKÓW POLSKICH W CIĄGU DZIESIĘCIOLECIA

		1923	1924	1925	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932
100 M. STYL DOWOLNY	1-szy: Średni: 10-ty:	1'27,4"	1'16,8"	1'16,4"	1'17,8"	1'12,5"	1'10,4" 1'14,1" 1'17,6"	1'03,6" 1'10,5" 1'13,0"	**1'00,4"** 1'10,8" 1'14,0"	1'01,6" 1'08,8" 1'12,0"	1'02,6" 1'07,6" 1'10,0"
200 M. STYL DOWOLNY	1-szy: Średni: 10-ty:	3'38,4"	3'15,1"	3'04,6"	—	2'54,6" — —	2'51,8" — —	2'29,8" 2'48,8" 3'06,0"	**2'24,8"** 2'46,1" 2'57,2"	2'25,5" 2'42,8" 2'51,0"	2'25,8" 2'37,6" 2'43,8"
400 M. STYL DOWOLNY	1-szy: Średni: 10-ty:	7'06,4"	7'02,4"	6'55,0"	6'52,5"	6'11,0"	5'54,8" 6'39,0" 7'20,0"	5'32,8" 6'20,8" 6'45,6"	**5'17,0"** 6'07,9" 6'32,6"	5'22,0" 6'02,0" 6'26,5"	5'28,2" 5'54,8" 6'17,0"
1500 M. STYL DOWOLNY	1-szy: Średni: 10-ty:	—	30'31,7"	30'03,0"	27'25,4"	26'38,9"	24'04,4" 27'46,7" 30'31,0"	24'22,8" 26'04,8" 27'40,2"	24'22,8" 26'38,1" 28'29,4"	23'55,6" 26'12,4" 28'04,1"	**22'25,9"** 24'39,0" 26'17,6"
200 M. STYL KLASYCZNY	1-szy: Średni: 10-ty:	3'38,4"	3'15,1"	3'27,2"	3'20,5"	3'13,5"	3'14,8" 3'21,9" 3'28,1"	3'12,0" 3'18,5" 3'25,0"	**3'03,0"** 3'16,7" 3'21,1"	3'07,4" 3'12,7" 3'15,6"	3'03,5" 3'09,9" 3'14,3"
100 M. NAWZNAK	1-szy: Średni: 10-ty:	1'44,8"	1'32,6"	1'35,6"	1'35,5"	1'31,6"	1'28,8" 1'34,6" 1'40,3"	1'22,4" 1'32,6" 1'37,0"	1'22,0" 1'30,4" 1'35,9"	1'18,8" 1'27,7" 1'31,6"	**1'16,2"** 1'26,7" 1'29,8"

WYNIKI
PŁYWACZEK POLSKICH W CIĄGU DZIESIĘCIOLECIA

		1923	1924	1925	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932
100 M. STYL DOWOLNY	1-sza: średnie: 10-ta:	2'03,4"	1'50,5"	1'48,1"	1'47,4"	1'42,6"	1'33,5" 1'39,1" 1'44,0"	1'31,0" 1'35,6" 1'40,0"	1'28,0" 1'33,9" 1'39,9"	1'21,9" 1'30,5" 1'36,4"	**1'19,2"** 1'30,9" 1'35,4"
400 M. STYL DOWOLNY	1-sza: średnie: 10-ta:	9'13,5"	8'53,7"	8'22,8"	8'16,8"	7'54,6"	7'40,4" 8'06,9" 8'36,6"	7'42,0" 8'17,3" 8'40,8"	7'13,3" 7'57,5" 8'10,0"	7'10,0" 7'39,7" 7'59,8"	**6'46,6"** 7'41,2" 8'11,0"
1500 M. STYL DOWOLNY	1-sza: średnie: 10-ta:	—	36'55,7"	32'27,6"	33'43,9"	32'50,8"	30'46,1" 35'10,6" 42'14,8"	31'07,8" 33'14,1" 34'46,8"	30'52,8" 32'56,1" 34'58,4"	**29'12,8"** 31'43,7" 34'30,6"	29'14,0" 32'32,9" 34'57,6"
200 M. STYL KLASYCZNY	1-sza: średnie: 10-ta:	—	4'16,4"	3'57,3"	3'55,2"	3'42,6"	3'40,6" 4'02,9" 4'26,6"	3'33,6" 3'50,8" 4'03,5"	3'26,6" 3'46,8" 3'58,2"	3'26,2" 3'40,2" 3'51,2"	**3'26,0"** 3'38,6" [illegible]
100 M. NAWZNAK	1-sza: średnie: 10-ta:	—	—	1'52,8"	1'55,4"	1'48,8"	1'45,0" 1'58,0" 2'06,4"	1'38,4" 1'55,5" 2'09,0"	1'37,5" 1'50,5" 2'01,0	**1'35,3"** 1'46,0" 1'52,0"	1'40,5" 1'46,7" 1'50,7"

Polski Związek Pływacki obchodzi obecnie jubileusz swego 10-ciolecia. Aczkolwiek od założenia Związku (30.IV.22) upływa już blisko lat 11, jednak z zestawień wyników sportowych rok 1922 musimy wyłaczyć. W roku tym bowiem mistrzostwa rozegrane były ieszcze na Wiśle i nie odbyły się wtedy żadne regularne zawody. Dysponujemy przeto w tej chwili materiałem porównawczym od r. 1923 poczynając. W pierwszych 5 latach 1923 — 1928 mamy jedynie wyniki zawodników najlepszych, natomiast w drugiej piatiletce 1928 — 1923 operujemy już statystyka kompletniejszą, gdyż prowadziłśmy w „Przegladzie Sportowym" doroczne zestawienia 10 najlepszych wyników w każdej z konkurencyi klasycznych, objetych programem mistrzostw.

Podane w tabelkach zestawienia za 2 okresy pięcioletnie są przejrzyste i mówia same za siebie. Obejmuja one pierwszego i dziesiatego za każdy rok, oraz wynik średni, t. j. średnia arytmetyczna czasów pierwszej dziesiatki. W obu tabelkach rekord polski obecny uwidoczniony jest cyframi tłustszemi.

Na 11 rubryk, w 5-ciu rekord ostateczny ustanowiony został w roku sprawozdawczym, w dwuch zaś w r. 1931, a od r. 1930 nie pobito 4 rekordów polskich. Sa to 3 wyniki Bocheńskiego i jeden Kaputka. Ten ostatni (3:03) nie był nigdy oficialnie zatwierdzony i obecnie nieoficjalnie został już bardzo znacznie poprawiony przez Szrajbmana (2:57). Wyniku Szrajbmana nie uwzgledniliśmy jednak w zestawieniu, jako uzyskanego w r. 1933, i również z tego względu, że z tabeli naszej wyeliminowaliśmy rezultaty uzyskane w pływaniach nieprzepisowych, t. j. majacych długość poniżej 25 metrów.

Miernikiem postepu nie jest jednak wynik pierwszego zawodnika — ten bowiem zależy od chwilowego usposobienia jednostki, również nie jest miarodajnym wynik dziesiatego, gdyż zdarza się, że po 9 dobrych zawodnikach następny z kolei znacznie już od nich odbiega, lecz najbardziej miarodajny jest czas średni. To jest sprawdzian najbardziej pewny i przekonywujacy.

Przyjrzyjmy się przeto tym średnim czasom pierwszej dziesiatki w drugiej piatiletce pływaków polskich. Pierwszy notowany czas średni w r. 1928 jest w większości wypadków lepszy od rekordu z r. 1926. Nastepnie czas średni dziesiatki w r. 1931 jest w 8 wypadkach lepszym od rekordu polskiego z r. 1928. Jeżeli zestawimy rok 1928 z r. 1932, to z małemi odchyleniami widzimy, że ówczesny rekord jest na poziomie wyniku 10-tego zawodnika obecnego!

Na 43 kratki naszego zestawienia, aż w 36 wypadkach wynik średni z roku na rok poprawia się, a zaledwie w 7 wypadkach ulega nieznacznemu pogorszeniu. To nieznaczne pogorszenie nastepuje w mało popularnych konkurencjach kobiecych na 100 i 1500 m., gdzie bardzo słabe czasy dalszych zawodniczek psuja znacznie wynik średni.

Jak widać, stałość poprawy jest zupełnie zadawalajaca. Wypadki cofania się wyniku sa sporadyczne. Jeszcze lepiej przedstawiać się bedzie obraz postepu pływaków polskich, jeżeli zważymy na skalę poprawy. Skoki największe sa oczywiście na poczatku. To jest zrozumiałe. Łatwo jest się poprawiać wtedy, gdy stoi się na niskim poziomie. Idzie to oporniej, gdy wyniki sa wyrównane. Niemniej w latach późniejszych dzięki wynikom Bocheńskiego, Kratochwilówny i Karliczka widzimy skoki dość gwałtowne. **Sem.**

Makabi-Strzelec 9:7

Wyniki techniczne zawodów były nastepujace: w. musza: Birenbaum (M) po zaciętej walce zwycięża na punkty Frenkla (S); w. kogucia: Krawiecki (M) zwycięża Bajera (S) na punkty dzięki ładnemu finiszowi w trzeciej rundzie; w tej samej wadze Wielgusiewicz (S) odnosi pewne zwycięstwo nad mało ruchliwym Mintrem (M).

W. piórkowa: Olszewski (S) — Kenigswein (M). Po wyrównanej pierwszej rundzie Olszewski przechodzi do zwarcia, w którem nieznacznie góruje. W trzeciej rundzie przejmuje zupełnie inicjatywę i zwycięża wysoko na punkty. W. lekka: Wichliński (S) — Klaces (M). Obaj zawodnicy początkowo walczą bardzo ostrożnie. Bokser Makabi przechodzi do ataku, lecz mało zadaje ciosów, gdy Wichliński punktuje. Wynik remisowy słuszny.

W. półśrednia: Wysocki (M) — Gutkowski (G). Wysocki chce za wszelką cenę zwyciężyć przez k. o., ugania się wprost za swym przeciwnikiem przez trzy rundy, lecz mimo to wygrywa tylko na punkty.

W. średnia: Pilnik (M) — Kostrzewa (S). Kostrzewa początkowo śmiało atakuje prostemi. Dopiero w drugiej rundzie Pilnik obejmuje inicjatywę, prowadząc walkę żywą i zasypując przeciwnika gradem ciosów. W trzeciej rundzie bokser żydowski jest zupełnie panem sytuacji i wygrywa bezapelacyjnie.

2 x pomnożyć w najkrótszym czasie liczbę radjoabonentów
powinno być dążeniem każdego radjosłuchacza
Uzyska on wówczas jeszcze ciekawsze audycje,
jeszcze lepsze koncerty,
jeszcze wybitniejszych wykonawców.
ZACHĘCAJCIE SWYCH ZNAJOMYCH DO ZAPISYWANIA SIĘ NA RADJOABONENTÓW!

Warta na Śląsku

WARTA — SLAWIA 8:8.

Korzystajac z pobytu poznańczyków w Katowicach, K. S. Slawia Ruda zakontraktował mistrzowski zespół Warty na mecz towarzyski.

Pierwszy wystep po zdobytem mistrzostwie przyniósł poznańczykom przykry wynik remisowy, a gospodarzom wielki sukces. Chociaż goście byli zmeczeni walkami dnia poprzedniego, to jednakowoż nie może to ich w zupełności usprawiedliwić.

Poszczególne walki wypadły nastepujaco: w. musza: Wirski (Warta) — Sus. Poznańczyk walczy nie gorzej niż w niedziele i nadale walce ostre tempo. Trafia jednak na doskonale usposobionego przeciwnika który w pierwszych dwóch rundach utrzymuje walkę wyrównaną, a trzecie starcie zapisuje wyraźnie na swoje dobro. Orzeczenie sedziów, stwierdzajace wynik remisowy, jest dla Wirskiego niezasłużenie pochlebne.

W. kogucia: Polus (Warta) — Lempa. Polus lepszy niż w niedziele, walczy jednak i tym razem nieczysto. Poznańczyk trafia częściej i wygrywa zdecydowanie na punkty.

W. piórkowa: Kajnar (Warta) — Hasternok. Po Kajnarze znać największej niedzielny mecz. Pozwala on sobie narzucić walke w zwarciu, w której Hasternok jest lepszy. Wynik remisowy sprawiedliwy.

W. lekka: Wolniakowski (Warta) — Białas. Ślazak zaliczajacy się do najlepszych w swej wadze, wygrał wysoko na punkty.

W. półśrednia: Warecki (Warta) — Brabański. Zastepca Arskiego nie był w stanie go ani w części zastapić, już w drugiej rundzie idzie dwukrotnie na deski i kończy walke zupełnie bez sił. Brabański zwycieża wysoko na punkty.

W. średnia: Majchrzycki (Warta) — Hinda. Poznańczyk, dużo słabszy niż w niedziele, zapewnia sobie rutyna i technika zwyciestwo na punkty nad poczatkujacym Hinda, którego powinien był wykończyć w zupełnie innym stylu.

W. półcieżka: Glessmann (Warta) — Jasiulek. Ślazak rozpoczyna walke w świetnym stylu i ostrem tempie. Pod koniec pierwszej rundy idzie Glessmann na deski, ale gong ratuje go od wyliczenia. Jasiulek rozpoczyna drugie starcie z wielka furia i posyła prawym sierpowym Glessmanna w kraine marzeń.

W. cieżka: Tomaszewski (Warta) — Masny. Tomaszewski, o klase conajmniej lepszy od Piłata. Sedzia ringowy przerwał słusznie walke już w pierwszej rundzie i przyznał zwycięstwo przez tech. k. o. Tomaszewskiemu.

Sedziował w ringu p. Wende, organizacja na wysokości zadania, publiczności bardzo dużo.

W rozgrywkach piłkarskich o puhar Expressu Ilustrowanego, odbyło się na Śląsku 5 spotkań: Słowian — Pogoń Nowy Bytom 6:0, Wawel Nowa Wieś — 07 Siemianowice 4:1, Czarni — Orzeł 5:2, Amatorski KS — Chorzów 4:3. Sensacyjne zwyciestwo odniósł KS Dab nad Śląskiem ze Świętochłowic w stosunku 1:0. Po dzisiejszych rozgrywkach prowadzi w tabeli KS Dab. Z meczów towarzyskich należy wymienić remisowy wynik 4:4 ligowej drużyny Ruchu z KS 06 Katowice, oraz wysokie zwycięstwo Naprzodu z Lipin nad katowicką Pogonią w stosunku 9:0.

Kielce. Hokejowy zespół harcerski gimn. Śniadeckiego pokonał 7:0 gimn. Św. St. Kostki, a 3:0 gimn. Reja. Obydwa mecze sędziował p. prof. Świtalski.

Gniezno. Mecz bokserski Stella — rez. Warty (Poznań) dał wynik remisowy 8.8.

Niedziela 19.II we Lwowie.

W sobote i w niedziele odbywały się we Lwowie szawody szermiercze o mistrzostwo OK6 oraz o mistrzostwo Lwowa. Mistrzem Lwowa został p. Franz, zdobywajac temsamem puhar przechodni okręgowego urzędu WF. Drugie miejsce zajął dr. Wodniewski, trzecie por. Kozłowski. Zawody pań we florecie zostały unieważnione z powodu nieodpowiednich rozmiarów plaszy.

Odbyły się tutaj trzy spotkania bokserskie towarzyskie. W sobotę Czarni pokonali Rewere ze Stanisławowa 14:2. W niedziele klub Zbyszka Cyganiewicza zwyciężył 9:7 Hasmonee, wystepujacą w składzie silnie osłabionym, a wieczorem Lechja pokonała Pogoń 8:6.

W zawodach łyżwiarskich o mistrzostwo Lwowa w jeździe szybkiej pierwsze miejsce zdobył Svett 184.37 punktów, 2) Pomper 192.32, 3) 194.52.

W Worochcie odbyły się zawody propagandowe narciarskie, zorganizowane przez sekcję narciarska PTT w Stanisławowie. W skokach pierwsze miejsce zajał Alster (Hasmonea Lwów), 2) Stanisław Lankosz (Przemyśl), 3) kpt. Łucki 36 pp. Bieg zjazdowy: 1) Łabuń (Kol. PW., Wilno), 2) Krysuń (Rewera Stanisławów), 3) kpt. Łucki.

W. O. Z. B. radzi

Zarząd W. O. Z. B. zwołał we czwartek, dnia 16 b. m. konferencję klubów stołecznych w sprawie ograniczenia konkurencji zawodów bokserskich w Warszawie. Wniosek Zarządu W. O. Z. B. uzasadniał prezes Fogiel, wskazując w swym przemówieniu, że konkurencja nie przynosi korzyści ani jednemu ani drugiemu kontrahentowi.

Przedstawiciel Makabi uznał, że zakaz konkurencji w chwili, gdy okręg warszawski liczy 17 klubów jest niemożliwy, proponuje jednak, aby obowiązywał on tylko wówczas, gdy do Warszawy sprowadzone zostaną silne zespoły krajowe lub zagraniczne.

Gwałtowne i ostre przemówienie wygłosił p. Tytelman z Gwiazdy, wskazując, że obecne władze W. O. Z. B. gnębią słabsze kluby.

Przeciwko zakazowi konkurencji przemawiali jeszcze przedstawiciele C. W. S., Skry, Bar-Kochby, Świtu i Pogoni, wreszcie zabrał głos p. Płochocki ze Skody, który zaproponował utworzenie komisji porozumiewawczej, złożonej z przedstawicieli Polonji, Makabi, Skody, Gwiazdy i C. W. S. jako najsilniejszych klubów bokserskich w Warszawie. Komisja ta będzie układała wspólny kalendarzyk. Projekt ten spotkał się z ogólna aprobatą.

Zamykając konferencję, prezes Fogiel oświadczył, że dezyderaty konferencji Zarząd W. O. Z. B weźmie pod uwagę i wyda w tej sprawie swoją opinję. Jest niemal pewne, że projekt p. Płochockiego o utworzeniu tej Ligi bokserskiej zostanie przyjęty. W razie utworzenia tej komisji pozostałe słabsze kluby będą miały prawo organizować zawody bez ograniczeń.

(m. al.)

Wynajem samochodów


TEL. 9-00-99.

A. RAKSZA

Nowi ludzie 3)

Nowela pięściarska

Pot zlepił mu włosy na czole i słone krople osiadły na wargach. Mc. Kee zmieniał tempo, zmieniał pozycje, przeskakując świszczącą linkę. Przerzucał ją przodem, tyłem, ścinał na boki, podbiegał, cofał się i zachodził w lewo.

Ledwie skończył, narzucono nań gruby płaszcz i okręcono ręcznikiem szyję. Gdy masażysta rozpoczął swój seans, Woodruffe skinał na Knoxa i przeszli do sąsiedniego pokoju.

— No i co powiesz, Dick?

Knox trzasnał kilka razy palcami i potrząsnał w zdumieniu głową.

— Fenomenalny chłopak! Szkoda tylko, że robisz głupie dowcipy i zaprosiłeś mnie jedynie na sam koniec treningu.

— Chciałem, żebyś jutro miał więcej emocji. Pragnę, abyś zobaczył go odrazu w prawdziwej walce, nie w sparringu. Ciekawym jak się będzie czuł jutro Pete Maloney!

Zacny doktór nie domyślał się zupełnie, że w tym samym akurat czasie, w eleganckim salonie hotelu „Victoria" dwaj wytworni panowie ustalali wypadki mające zajść następnego wieczora na Brooklyn's Boxing Arena, nie pytając nawet o zdanie Pete Maloney'a.

Thielmeyer palił jedno cygaro za drugiem, obserwując z pod oka White'a, menagera Maloney'a. Milczenie trwało zbyt długo i Thielmeyer dał upust swemu zniecierpliwieniu.

— Thunderstrom! Medytujesz jakby chodziło przynajmniej o wysadzenie w powietrze całego Manhattan!

Tamten podniósł powoli głowę i jego zwiedła twarz ułożyła się w bruzdy.

— Bo przesadzasz, Harry! Gwarantuje ci, że Pete położy tego szczeniaka od jednego pchnięcia. Poco robić bez potrzeby awanture. Cóż mi z tego, jeśli nawet zwrócisz mi kaucie złożona na tę walkę? Nie mogę przecież ustawicznie zrywać zobowiązań, bo przyjdzie mi niedługo zwinać cały interes. W zeszłym tygodniu zgodziłem się na taka sztuczkę, ale teraz sprawa jest błaha i, do pioruna, nie ma sensu dla głupstwa psuć sobie reputacji. Pete doszedł właśnie do zeszłorocznej formy i stawiam 3:1, że uzyska dla siebie decyzje.

Thielmeyer bebnił palcami po stole.

— Słuchaj stary — powiedział wreszcie twardym, groźnym tonem. — Twój Pete może być w najwyższej formie na jaka go stać. Ja zaś wiem swoje i dlatego nie ustapię! Zreszta Maloney nie nadaje się do takiej precyzyjnej roboty, o jakiej myśle. Tyle co udało mi się dowiedzieć o tym Mc. Kee, wystarcza, aby historii nie bagatelizować. Zrozum, chłopie, że ja chce uciać ten piekny kwiat przy samym korzeniu. Później będzie trudniej. Ja chce, a ty nie wyprowadzaj mnie z równowagi!

Tamten skurczył się jakoś i zaczął obracać w palcach, trzymany na kolanach kapelusz.

— Sure... Ale który lekarz wystawi świadectwo mojemu chłopcu?

— Zrobimy to inaczej. To moja rzecz. Jutro rano dowiesz się wszystkiego ze szczegółami. Oczywiście Maloney nie ma prawa o tem wiedzieć, bo może się wsypać. Gdy bedziecie wracali z ważenia, wstapisz do mnie. Woodruffe usłyszy o wszystkiem przed samą walką. Sądzę, że nie będzie chciał zrezygnować z zapowiedzianej tak szumnie pierwszej walki swego boksera i nie wykręci się przede mną. Mc. Kee stanie w ringu przed Toni-Tono. Tu mogę trzymać 5:1, że będzie to jak pierwszy tak i ostatni występ pupila przeklętego doktora!

— Chyba! — skrzywił się White — Toni jest wściekłym zwierzakiem. Gdybyś go nie ciemnił, rozniósłby dawno wielu głośnych asów.

— Bezwątpienia! — roześmiał się Thielmeyer. — Na to jeszcze czas. Mam go w ręku na całe 5 lat. Kiedy Howard straci wziętość, puszczę może jego. Narazie jednak oddaje mi wielkie usługi jako „połykacz" wschodzących gwiazd.

White zabierał się do odejścia.

— Więc jutro po ważeniu? — zagadnął.

— Tak stary. Ale rozchmurz się do pioruna! Nic na tem nie stracisz. Ja cię kryję. Interesów robionych ze mną nigdy nie żałowałeś. A jutro przekonam cię, że twój Pete, który, jak mówisz, osiagnał szczyt swojej formy, że twój Pete niema pojęcia o precyzyjnej pracy. Toni Ton pokaże doktorowi Woodruffe jak się rozbija uszy, obnaża oczodoły, i przesuwa nos na dwa cale w prawo, czy w lewo!...

— — — — — — — — — — —

Szli długą aleją po południowej stronie parku. Olbrzymie, jesienne chmury ciągnęły po niebie, gnane chłodnym wiatrem z nad oceanu.

— Usiądźmy tu na ławce — zaproponował Mc. Kee.

Woodruffe wyciągnął przed siebie nogi i spoglądał wgórę.

— Pochmurno. Ale stacja meteorologiczna nie przewiduje deszczu. Będzie ładny wieczór.

— Pan więcej myśli o dzisiejszym meczu, niż ja — zauważył wesoło Vic.

— Myślę mój chłopcze jak będziesz się czuł wobec paru tysięcy ludzi. Ciekawym jakie zrobi to na tobie wrażenie. Bo wrażenia, jakie ty zrobisz na nich nie trudno odgadnąć. Maloney uważa, że będzie miał z tobą lekką przeprawę. Słyszałeś jak rano rozprawiał o tem w kurytarzu?

— Tak. Wie pan, zaczynam już czuć sport. Bierze mnie już gra, w której nie wziałem udziału. I do tego ta rzeźkość psychiczna i fizyczna. Obawiam się, że Maloney będzie miał bardzo ciężką przeprawę — błysnał równemi zębami — a Crossley, którego trzyma pan w nieświadomości, puści „na pełne obroty" swego Remingtona i wstrząśnie całem miastem!

Roześmieli się obaj, a Woodruffe spojrzał na zegarek.

— Jedziemy, Vic. Knox zaprosił się do nas na obiad.

— — — — — —

— Mr. Woodruffe, co się stało, nie może się niestety odstać — klarował White. — Komisarz Hartley pod żadnym warunkiem nie zgodził się zwolnić Maloney'a. On jest niewinny, to oczywiste, ale musimy czekać, aż policja znajdzie właściwego przestępcę. Djabli mu sieli zaciągnąć go teraz, przed samą walką do kolegów w Harlem! Ten warjat wdaje się w awantury, a ja tracę całą kaucję...

Woodruffe szybkiemi krokami przemierzał ubieralnię. Cała historja nie wyglądała tak niewinnie i przypadkowo, jak to usiłował przedstawić White. Kto umaczał w tem palce? Usiłują zatrzymać go zaraz na starcie... Wartoby zadzwonić do policji, czy istotnie... Nie. Doktór postanowił zbadać, do czego ostatecznie to wszystko zmierza. Zaczynał się domyślać, ale nie był jeszcze pewny...

— White, ja nie myślę rezygnować z meczu. Kogo pan możesz dać zamiast Maloney'a?

— Jest tylko jeden chłopak z kategorii półciężkiej, ale... ze stajni Thielmeyera...

Doktór zrozumiał i zadrgały mu nozdrza.

— Gdzie jest Thielmeyer?

— Oto on!

Woodruffe spojrzał na wchodzącego jak mógł najspokojniej.

— Mr. Thielmeyer — powiedział skandując każde słowo — czy pan zaryzykuje postawić kogoś naprzeciw Mc. Kee?

Król menagerów bawił się złotym łańcuchem od zegarka.

— Owszem — odparł po chwili. Ale pan niewłaściwie ocenia sytuację, doktorze. Z nas dwu — pan ryzykuje!

— Okay! Co to za chłopak?

— Toni Tono.

Woodruffe zastanawiał się nad czemś przez chwilę i Thielmeyer zaczął się wyraźnie uśmiechać.

— Ile pan chce dla niego?

— Tyle, ile miał dostać White dla Maloney'a. Nie będę wykorzystywał momentu — oświadczył wspaniałomyślnie.

— Doskonale!

Publiczność przypominała już głośnym tupotem i wrzaskiem że zbliża się godz. 20.15. Mc. Kee miał zaczynać wieczór swoim debiutem. Nie było czasu.

Kiedy Toni Tono przedostał się do ringu i przeskoczył liny, zerwały się oklaski, a po tem głośne pytania. Mulat kłaniał się, wznosząc obie dłonie nad głową. Thielmeyer dał krótkie wyjaśnienie i hala zatrzęsła się z zadowolenia i emocji.

Mc. Kee wszedł do swego rogu zupełnie niepostrzeżony i dopiero, gdy wymieniono jego nazwisko, odrzucił płaszcz i w pełnem świetle stanął na środku areny. Uśmiechnął się do niewidocznych w mroku widzów i potrząsnął jasną czupryną.

Phil Crossley i Knox pierwsi zaczęli bić w dłonie. Ktoś z dalszych rzędów przyłączył się do nich i w następnej chwili cała arena brooklyńska witała nieznanego boksera.

C. d. n.

Łyżwiarze polscy przodują wśród Słowian

Kalbarczyk najlepszym biegaczem, Bilorówna i Kowalski zwyciężają w jeździe par

„I Slovenske zimni hry v M. Ostrave“, jak brzmi to po czesku, mają wielkie znaczenie dla Polski i dla całego świata słowiańskiego.

Polska wygrała I Igrzyska, zdobywając 40 pkt. przed Czechosłowacją 26 pkt., Jugosławją, Łotwą, Litwą i Rosją i wzbudziła szacunek i uznanie u obcych dla naszych zawodników, walcząc lojalnie i ambitnie.

Liczna kolonja polska w Morawskiej Ostrawe przyjęła nas entuzjastycznie i nader serdecznie, Pierwszego dnia po zawodach drużyna polska była obecna na uroczystej akademji, wydanej przez Polaków, zamieszkałych na Morawach, ku czci pana Marszałka senatu Raczkiewicza. W niedzielę, na zakończenie Igrzysk odbył się bankiet, na którym do zgromadzonych zawodników i gości przemawiali prezes Czeskiego związku łyżwiarskiego, Fürst, v.-prezes P. Z. Ł. p. major Goebel i wielu innych. Potem wręczono zwycięzcom złote, a zdobywcom drugich miejsc srebre medale.

Igrzyska rozpoczęły się w sobotę biegami pań i panów na 500 i 1500 m. Niestety tor przedstawiał się rozpaczliwie. Gorace słońce zamieniło lód w „masło“, a na większym wirażu porobiły się poprostu małe jeziorka. Drugi wiraż leżący w cieniu miał lód dobry, lecz był tak mały (18 m.), że dosłownie żaden zawodnik nie mógł go prawidłowo przejechać.

Zawodnicy na 500 m. startowali pojedyńczo. Kotek (BZK)



S. FäCHER, KAPITAN SPORTOWY P. Z. N. na tle Hafelekor, podczas mistrzostw F. I. S.

rozpoczął nietylko ten bieg, ale i całą serję upadków. Jako drugi zkolei startowałem ja, lecz jak i mój poprzednik wpadłem w taką dziurę, że ledwo się z niej wygramoliłem. Również z tej samej przyczyny przewrócił się Michalak. Następni zawodnicy jechali już uważnie i znacznie przez to osłabili wyniki.

Bieg ten wygrał Turnowsy (VS Praha) 55,4, przed Strzyżewskim 56,6, Widowskim 58,0 i Rosjaninem Solovjevem 60.0. Ja mimo upadku miałem jeszcze 5 miejsce z czasem 60.4.

1500 m. wygrałem w czasie 2:52,2, który w tych warunkach jest zupełnie dobry. Turnowsky był drugi 2:59.1. Następne miejsca zajęli Polacy: Strzyżewski, Widowski i Michalak.

Bieg Polek (inne państwa zawodniczek nie zgłosiły) były obserwowane z wielkiem zainteresowaniem. Na 500 m. o 0,2 sek. była lepsza „Lena“ (66,7) od Kalatówny, na 1500 m. nasze panie dały emocję publiczności, mijając się nawzajem kilkakrotnie. Taśmę pierwsza przerwała Kalatówna w czasie 3:36,2, gdyż Lena w ostatniem okrążeniu dwukrotnie upadła.

Niedziela, 10.II-1933.

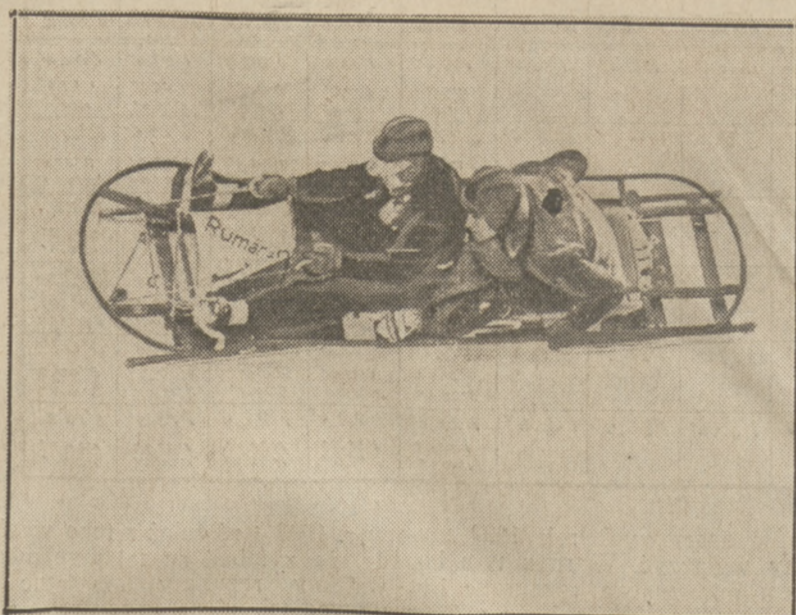
Następnego dnia już o 8.30 rozpoczęto bieg na 3000 m. W pierwszej parze pojechał Turnowsky ze mną. Chcąc odrobić wczorajszy upadek, postanowiłem dać z siebie wszystko. Toteż, ryzykując wiele, brałem mniejszy wiraż z ogromnem nachyleniem. Przez pół biegu Turnowsky trzymał się zawzięcie i to go zgubiło, bo w drugiej części odpadł około 150 m. Mój czas 5:39,0 okazał się nawet lepszym od rekordu poskiego, ustanowionego w zeszłym roku w Davos.

W drugiej parze dwaj Polacy Strzyżewski i Widowski wpadli na taśmę idealnie równo. Najwięcej jednak emocji dla publiczności przyniósł pojedynek Michalaka z Solovjevem, którzy mijali się co kilkadziesiąt metrów, nie szczędząc sobie przytem szturchańców. Rosjanin jednak, wyczerpany ciągłemi sprintami ustąpił pierwszeństwa zawziętemu Michalakowi, który w tej konkurencji znalazł się na trzeciem miejscu.

W biegu pań na 1000 m. zwyciężyła Lena 2:16 przed Kalatówną.

Równocześnie z biegiem na 3 km. rozpoczęto jezdę szkolną pań i panów. W jeździe pań najlepsza była Polka Popowiczo- jednak silnie faworyzowana Czeszka Vesely otrzymała od sędziów czeskich wielką przewagę punktową.

Wśród panów najlepsi byli Kondelka i Iwasiewicz, który w tym dniu przeszedł samego siebie. Słynny Sliva, jeżdżąc po grypie, nie miał tak dokładnego



RUMUNI MISTRZAMI ŚWIATA
rzadki ten wypadek zaszedł na mistrzostwach saneczkarskich w Schreiberhau. Zdjęcie przedstawia zwycięski bob podwójny „Rumania I“ w pełnym biegu

rysunku i krycia śladów, jak dwaj poprzedni.

Również z dobrej strony pokazał się Polak Staniszewski, operujacy bardzo równomierną i dobrą jazdą szkolną. Bardziej już ustępowali 4-em pierwszym Sliva II i Polak Grobert, który jest coprawda na drodze wielkich postępów. Słabiej prezentowali się mistrz Jugosławji Svab, Heinz (VS. Praha), Herejk (Plzen) i Grech (VS. Praha).

Po południu, w jeździe dowolnej panów najlepszy był Iwasiewicz. jego program był efektowny, składał się z trudnych i dobrze wyjeżdżonych figur, piruetów i skoków. Dorównywał mu Czech Kondelka (VS. Praha). Zaraz za nimi nastepował Polak Staniszewski.

Jozef Sliva, według tego, co pokazał winien znaleźć się na miejscu 4-em. Grobert (Polska) miał bardzo elegancką jezdę dowolną i rokuje jak najlepsze nadzieje.

Popowiczowa wykonała brawurowo jazdę dowolną i wzbudzała entuzjazm na widowni. Niespodziewanie dobrze wypadla jazda Czorówny. Obie Polki były lepsze od swoich rywalek czeskich. Również Czeszka Skopalova była lepsza w jeździe dowolnej od Vesely, którą sędziowie Czesi bez skrupułów wysunęli na I miejsce.

W jeździe parami bezkonkurencyjna była mistrzowska para Polski Kowalski i Bilorówna (L. T. Ł.); posiadają oni dzisiaj klasę tak wysoką, że mogliby zajmować czołowe miejsca w najsilniej obsadzonych konkurencjach międzynarodowych. Specjalnie wysokowartościowe były spirale jednoręczne, i piruet siadany.

Również wysoką klasę zademonstrowała druga para polska Theuer — Rudnicka, znacznie lepsza od reprezentacyjnej pary czeskiej, małżeństwa Vesely. Szczególnie brawurowo wy-



KALBARCZYK I STRZYŻEWSKI
dwaj koledzy klubowi z AZS-u warszawskiego, dzielnie bronili barw polskich na Mistrzostwach Słowiańskich w Morawskiej Ostrawie.

padła dwuręczna spirala, a cały program, jechany był w ładnem bardzo tempie oraz bardzo lekko i pewnie. Para czeska, małżeństwo Vesely, wykazała się słabym programem, jeździła bez pedu i nie pokazała nic efektownego. Stoi ona na poziomie słabej drugiej klasy.

Na zakończenie pragnę podkreślić fakt, że wyjazd na Igrzyska Słowiańskie tak licznej drużyny polskiej przyczynił się do zadzierzgnięcia węzłów przyjaźni mędzy łyżwiarzami dwóch wojujących z sobą gałęzi tego pięknego sportu, jakim jest łyżwiarstwo.

Janusz Kalbarczyk.



EDYTA POPOWICZÓWNA
zdobyła Mistrzostwo Polski w jeździe figurowej na łyżwach.

Opiekun Franka Parkera - Pijakowskiego p. Mercer Beasley, zawiadomił nas listem z dnia 1-go lutego, iż jego pupił trenuje obecnie w Nowym Orleanie, gdzie pozostanie do czasu wyjazdu do Europy. Mr. Beasley zapowiedział, iż w najbliższym czasie nadeśle terminy, w których Parker będzie mógł grać w Polsce.

Monachjum — Warszawa międzynarodowe spotkanie w boksie zostanie rozegrane dnia 12 marca r. b. w Warszawie. W barwach drużyny niemieckiej wystąpi mistrz Europy i wicemistrz Olimpjady Schleinkoffer. (a)

Stettiner Box-Club zwrócił się do Niemieckiego Zw. Boksersikiego z prośbą o wydanie licencji na podróż do Polski, celem stoczenia tam 3—4 klubowych spotkań. Związek przewlekał decyzję, nie mogąc się zdecydować, czy szczeciński klub potrafi godnie reprezentować boks niemiecki na polskim terenie. Pozwolenie na wyjazd zostało wydane po zasileniu zespołu klubowego SBC przez berlińczyków: Mietschkego i Diedricha. (g)

Międzynarodowe zawody pływackie zamierza zorganizować w Siemianowicach (kwiecień) PZ Pływacki. Najciekawszymi punktami będą spotkania w skokach kobiecych Epply (Austrja) — Klaczówna, Bocheński — Karliczek w biegu 100 mtr., oraz start pływaków niemieckich.

Afera sześciodniowców. Komitet wykonawczy Belgijskiego Zw. Kolarskiego rozpatrywał sprawę niedawnej sześciodniówki, odbytej w Brukseli przy udziale najsłynniejszych kolarzy świata. Komitet stwierdził, że sześciodniówka ta była rzeczywiście zgóry przez kolarzy umówiona co do zajęcia poszczególnych miejsc. W wyniku dochodzenia zastosowano szereg kar do nastepujących kolarzy: Charlier, Deneef, Pijnenburg, Wals, Smets i paru innych.

Nadmienić trzeba, że słynny kolarz holenderski, Piet van Kempen, przeciwko któremu wymierzona była zmowa całej kolarskiej koalicji, przerwał ów bieg na parę minut przed końcem, na znak protestu.

W ciągu 42 lat łyżwiarski rekord świata na 500 mtr. obniżony został o 8.3 sek. (50,8 — 42.5). Co ciekawsze jednak, że raz tylko należał on do Szweda, raz do Finlandczyka, a 19 razy bili go Norwegowie. Obecnie rekordzistą jest Engenstengen, Davos, 1933.



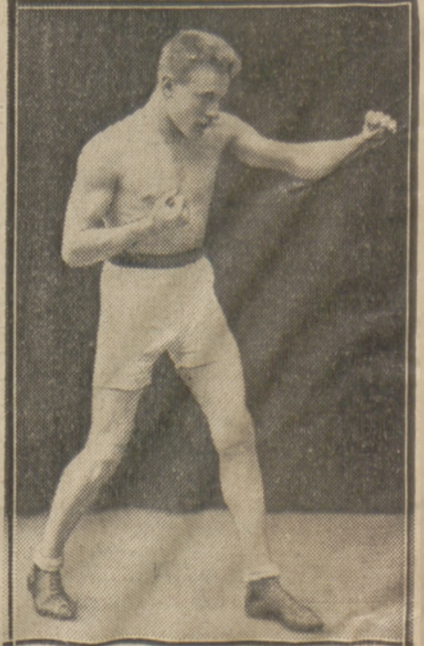
MISTRZOWSKA SZTAFETA JUNIORÓW
Zespół Wisły Zakopiańskiej. Od lewej Gut-Szczerba (zwycięzca w kombinacji juniorów), Gewont, Bochenek i Sobczak.



PRZED MECZEM Z JACKIE FIELDSEM
Young Corbett, znakomity pięściarz zawodowy wagi półśredniej nabiera kondycji fizycznej w „Noted Mountain“.



WARTA — P. K. S. 10:6
oba zespoły przed meczem o drużynowe mistrzostwo Polski. Od lewej stoją: insp. Jeziorski, prezes P. K. S'u, Wirski, Nowakowski, Polus, Cichy, Kajnar, Matuszczyk, Wende (sekundant (P. K. S'u), Wolniakowski, Zachlod, Arski, Gburski, Majchrzycki, Giessman, Wystrach, Piłat, Wrazidło, sędziowie Bielecki i Zorzycki.



JUTKOWIAK
doskonały polski pięściarz zawodowy wagi średniej, przyjechał już z Paryża do Katowic, gdzie zmierzy się z Goworkiem w walce o tytuł mistrza Polski.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI